

W przeddzień zjednoczenia Ruchu Ludowego w Polsce

Nadzwyczajna sesja parlamentu brytyjskiego

LONDYN (PAP). Wskutek olbrzymiego niezadowolenia, wywołanego w całym kraju przez dewaluację funta, rząd Labour Party postanowił zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu. Obie izby zbiorą się w dniu 27 września. Debata ma potrwać 3 dni, przy czym zagai ją minister gospodarki i finansów Cripps.

W czasie debaty premier Attlee ma postawić w dyskusji oświadczenie o wotum zaufania dla rządu. Posłowie labourysty otrzymali ostrzeżenie od władz partyjnych, przypominające o obowiązku obecności w czasie debaty.

Mimo silnej kampanii propagandowej rządu w obronie polityki dewaluacyjnej, protesty przeciwko dewaluacji napływały z całego kraju. Związki zawodowe w swych protestach wysuwają na czoło argument, że rząd powinien szukać rozwiązania trudności gospodarczych w rozszerzeniu stosunków handlowych z krajami Europy Wschodniej, a nie uciekać się do dewaluacji, obniżając przez to stopę życiową ludności pracującej.

Oświadczenie KPD w sprawie dewaluacji

BERLIN (PAP). — W związku z projektowaną dewaluacją marki w Niemczech zachodnich, kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich ogłosiło oświadczenie, w którym stwierdza, że dewaluacja pociągnie za sobą wzrost cen żywności, a przede wszystkim cen chleba i tłuszczu. Dewaluacja spowoduje obniżkę realnych płac robotniczych i przyczyni się do dalszego wzrostu bezrobocia.

Konieczna jest wspólna akcja wszystkich pracujących we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach, by przeciwstawić się skutecznie nowym zbrodnictwom atakom przeciwko ludzkiej pracy.

Publiczna debata parlamentu francuskiego nad dewaluacją

PARYŻ, PAP. W związku z listem przewodniczącego parlamentarnej grupy komunistycznej deputowanego Duclos'a, który domagał się zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu wobec dewaluacji franka, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Herriot zwołał na najbliższy wtorek posiedzenie Biura Zgromadzenia.

Prasa prorządowa notuje z wyraźną obawą możliwość przyspieszenia publicznej debaty w parlamencie nad dewaluacją franka, przeciwstawiając się inicjatywie komunistów. Ze względów demagogicznych, gauliści wypowiadają się za przerwaniem wakacji parlamentarnych, nie wysuwając jednak żadnych odczytów głosowania nad samą dewaluacją. Przypomina się, że do zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu wymagany jest wniosek, poparty przez 207 deputowanych.

Komuniści brytyjscy witają Chiny Ludowe

LONDYN, PAP. Brytyjska partia komunistyczna opublikowała oświadczenie, witające proklamację Chińskiej Republiki Ludowej.

Oświadczenie podkreśla historyczne znaczenie powstania Ludowej Republiki Chińskiej dla narodu i wszystkich demokratycznych i pokojowych sił świata.

Przyszły rząd poprowadzi Chiny — głosi oświadczenie — po drodze ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, oraz będzie dążył do odbudowy kraju i zapewnienia ludności lepszych warunków bytu.

Zebrań midinetek w Paryżu

PARYŻ, PAP. W Paryżu odbyła się wielkie zebranie midinetek, na którym podkreślono konieczność jedności akcji midinetek, aby zmusić właścicieli domów do przestrzeżania zobowiązań, zaciągniętych przez nich w wyniku ostatniego strajku.

W związku ze zbliżającym się terminem posiedzenia jury konkursowego dla uczestników Ankiety „KIM CHCIAŁBYŚ ZOSTAĆ PO UKOŃCZENIU SZKOŁY?”

WZYWAMY WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU — MATURYZYSTÓW do natychmiastowego zawiadomienia nas

O PRZYJĘCIU ALBO NIE PRZYJĘCIU NA WYTYPOWANĄ UCZELNIĘ

które do końca września nie uczynią tego automatycznie zostaną skreślone z listy kandydatów do stypendium.

Uwaga: zawiadomienie o nie przyjęciu również obowiązuje.

Bądźcie z nami w stałym kontakcie.

W najbliższym numerze, po miesięcznej przerwie, ukaze się trzydziesta siódma lista odpowiedzi uczestnikom Ankiety — Konkursu.

25 b. m. wspólne posiedzenie Rad Naczelnych SL i PSL i ustalenie terminu Kongresu

W dniu 25 bm. odbędzie się w Warszawie wspólne posiedzenie Rad Naczelnych Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Głównym celem tego posiedzenia będzie powzięcie uchwały o zjednoczeniu ruchu ludowego i omówienie wszystkich spraw, związanych z dokonaniem połączenia.

Wyjazd stypendystów polskich na studia do Związku Radzieckiego

Min. Oświaty przyznało w r. b. około 200 stypendiów dla młodzieży pragnącej studiować na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim. W dniu 22 b. m. opuściła Warszawę pierwsza, sześćdziesięciokilkoosobowa grupa młodzieży z różnych okolic kraju.

Młodzież studiująca na uniwersytetach i uczelniach Związku Radzieckiego otrzymuje poza stypendium Min. Oświaty, stypendium Związku radzieckiego, umożliwiające pobyt w ZSRR do chwili otrzymania dyplomu i zakończenia praktyk. Stypendyści mają zapewnić sobie doskonale warunki mieszkaniowe i żywienia. Nadzwyczaj serdeczni i przyjaźni stosunek profesorów radzieckich, którzy dużo czasu poświęcają studentom polskim, wpływa na duże postępy w nauce i uzyskanie przez stypendystów dobrych wyników i ocen.

Polska delegacja handlowa zwiedziła Kreml

MOSKWA (PAP). Bawiąca w Moskwie polska delegacja handlowa oraz zespół pracowników polskiej wystawy przemysłu lekkiego w Moskwie zwiedziła 22 września Kreml.

Goście polscy oglądali wspaniałe sale obrad Rady Najwyższej ZSRR, a także cerkiew z XIII i XVII wieku, wewnątrz pałacu cesarskiego z XVI wieku, słynną armatę „car-puska” oraz potężny dzwon „car-kolokol” wewnątrz cesarskiego pałacu z XIX wieku.

Od 27 bm. sprzedaż mięsa w Warszawie w ciągu całego tygodnia — bez kolejek

Uwzględniając postulaty konsumentów i mając na celu całkowite usprawnienie zaopatrzenia ludności stolicy w mięso Min. Handlu Wewnętrznego wprowadza z dniem 27 b. m. reorganizację detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych w Warszawie.

Detaliczną sprzedaż mięsa wprowadza się w ciągu całego tygodnia z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 8-iej do 19-iej oraz czwartki od godz. 15-iej do 19-iej każdego tygodnia i oznacza się na detaliczną sprzedaż mięsa na bony względnie na listy zakładów pracy. Poniedziałki od godz. 8-iej do 19-iej oraz czwartki od godz. 8-iej do 15-iej przeznaczają się dla wolnej sprzedaży.

Dla racjonalnego rozłożenia sprzedaży na wszystkie dni tygodnia, bony będą stemplowane przy rejestracji przez sklep na określony dzień tygodnia, przy czym dzień ten dla poszczególnych konsumentów będzie inny w każdym tygodniu.

Wobec nierównomiernego obciążenia poszczególnych sklepów miesięcznych ilością zarejestrowanych bonów, zostaje wprowadzona zasada, że w wypadkach, gdy sklep przekroczy górny limit swej zdolności przepustowości przezebrań nadmiar bonów u niego zgłoszonych do najbliższego sklepu, powiadamiając o tym konsumentów przez ogłoszenie w oknie wystawowym.

Nowa organizacja detalicznej sprzedaży mięsa podyktowana jest troską o zapewnienie wszystkim mieszkańcom stolicy właściwej obsługi w związku z przewidzianym zwiększeniem przydziałów mięsa dla Warszawy i zwiększeniem ilości uprawnych do korzystania z bonów i zaopatrzenia na listy.

Zarządzenie o dniach zaopatrzenia w mięso wchodzi w życie z dniem 27 b. m., zarządzenie zaś o rejestracji bonów — z dniem 3 października r. b.

Proces połączenia obydwu stronnictw ludowych trwa od czasu podpisania przez nie w maju ub. roku umowy o współdziałaniu. Wspólne szkolenie działaczy, konferencje, odprawy, zjazdy, które prowadzono, wykonując umowę o współdziałaniu, przyniosły coraz bardziej zacieśniające się zbliżenie członków obydwu stronnictw zarówno pod względem ideologicznym, jak i organizacyjnym.

Dużą rolę w procesie jednoczenia odegrały ostatnie uchwały czerwcowe Rad Naczelnych SL i PSL. Obydwa stronnictwa dokonały na tych posiedzeniach krytycznej analizy i oceny całej przeszłości ruchu ludowego, stwierdzając, że zjednoczenie ruchu ludowego może się odbyć jedynie na podstawie programu radykalnego.

Przygotowując połączenie, stronnictwa przeprowadziły również akcję odcyszczenia szeregów z elementów wrogich klasowo i ideologicznie.

Proces jednoczenia objął masy członkowskie obydwu stronnictw, które szczególnie mocno zmanifestowały swą wolę jedności w czasie tegorocznego obchodu Święta Ludowego. Woli tej dawali wyraz członkowie obydwu stronnictw również na wspólnych zjazdach, zebraniach i konferencjach. Dla tego też władze naczelne SL i PSL postanowiły zwołać wspólne posiedzenie Rad Naczelnych, na którym ostatecznie zdecydowana zostanie sprawa zjednoczenia.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje oprócz referatów przew. Rady Naczelnej SL Wł. Kowalskiego i prezesa PSL — J. Niecki, powzięcie uchwały o zjednoczeniu, powołanie Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego oraz ustalenie terminu Kongresu Zjednoczeniowego.

We wspólnym froncie z ZSRR Chiny Ludowe walczą z imperializmem

PEKIN (PAP). Za agencją Wolnych Chin podajemy mowę przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin Mao Tse Tung, wygłoszoną na otwarciu Politycznej Konferencji Konsultacyjnej.

Otwierając Polityczną Konferencję Konsultacyjną, Mao Tse Tung oświadczył m. in.:

W konferencji naszej bierze udział przeszło 600 delegatów, reprezentujących wszystkie demokratyczne partie i ugrupowania Chin, organizacje ludowe, armię ludowo-wyzwoleńczą, poszczególne okręgi i narodowości, jak również obywateli chińskich za granicą. Świadczy to o tym, że nasza konferencja jest konferencją wielkiej jedności narodu całego kraju.

Nasza konferencja nazywa się Polityczną Konferencją Konsultacyjną dlatego, że przed 3 latai zwołaliśmy polityczną konferencję konsultacyjną razem z Kuomintangiem Czang Kai Sze. Wyniki tamtej konferencji zostały obrócone w niwecz przez Kuomintang Czang Kai Sze i jego wspólników, ale pozostała ona po sobie niezapomniana. Dowiodła ona, że żadne zadania związane z interesami narodu nie mogą być rozwiązane wspólnie ze slugami imperializmu — z Kuomintangiem Czang Kai Sze i jego wspólnikami.

JEDNOŚĆ CAŁEGO NARODU

Obecna Narodowa Polityczna Konferencja Konsultacyjna została zwołana na całkowicie innej podstawie. Reprezentuje ona naród całego kraju, cieszy się jego zaufaniem i poparciem.

Panowie delegaci! Zdajemy sobie w pełni sprawę, że nasza praca stanie się częścią składową historii ludzkości. Historia orzeknie, że Chińczycy, stanowiący czwartą część ludzkości, ruszyli od tej chwili do marszu na przód. Chińczycy byli zawsze wielkim, odważnym i pracowitym narodem, a stali się zacofani dopiero w nowszej epoce. To zacofanie jest wynajęciem następstwem ucisku i wyzysku

Louis Aragon przybędzie do Polski

MOSKWA, PAP. Bawiący obecnie w Moskwie znakomity antyfaszystowski pisarz francuski Louis Aragon przyjął zaproszenie polskich kół literackich i wyraził gotowość przyjazdu do Polski w końcu września.

Louis Aragon, żywo interesuje się odbudową Warszawy i całokształtem budownictwa gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej. Chce on zwiedzić nie tylko Warszawę, ale inne ośrodki polskie, w tym również Wrocław, oraz zapoznać się szczegółowo z polskim ruchem wydawniczym.

Intelektualiści Francji w obronie działaczy postępowych

PARYŻ, PAP. Ruch intelektualistów francuskich w obronie pokoju wydał odezwę, w której protestuje przeciw wysiedleniu z Francji pisarza brazylijskiego Jorge Amado oraz represjom w stosunku do poety Aragona, mera St. Ouen — Leffort'a i działacza związkowego Marc.

Odezwą stwierdza, że wszyscy ludzie miłujący wolność nie mogą pozwolić na przesładowanie osób walczących o pokój.

Depesza robotników berlińskich do pracowników polskich

W związku z Międzynarodowym Dniem Walki o Pokój załoga upaństwowionej niemieckiej fabryki wyrobów tytoniowych dawniej „Gildemann” w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, przesłała do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego w Polsce depeszę następującej treści:

„My, robotnicy Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych, dawniej „Goldemann” przesyłamy braterskie pozdrowienia z okazji „Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój” wszystkim miłującym pokój narodom świata, a przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, a za Waszym, Towarzystwo, pośrednictwem — polskiej klasie robotniczej i całemu narodowi polskiemu.

W odpowiedzi na depeszę ze Zarządu Gł. Związku Społyców w Polsce odpowiedział pismem, w którym dziękuję za pozdrowienia.

Depesza wyraża wiarę, że postępowe organizacje niemieckie przyznają się do całkowitej demokratyzacji Niemiec i staną wspólnie do walki o pokój.

Przemówienie Mao Tse Tung

przez militarizm zagraniczny i reakcyjny rząd chiński. W toku wojny ludowo-wyzwoleńczej i wielkiej rewolucji ludowej obaliliśmy gniebielici cudzoziemskich i wewnętrznych.

NOWY POTĘŻNY CZYNNIK

Proklamujemy utworzenie Ludowej Republiki Chin. Naród nasz będzie od tej chwili członkiem wielkiej rodziny miłujących pokój i wolność narodów świata. Będzie on ofiarne i gorliwie pracował, ażeby wytworzyć swą własną cywilizację i szczęście, walcząc równocześnie o powszechny pokój i wolność. Naród nasz już nigdy więcej nie będzie poniżony.

Nasza praca rewolucyjna nie jest jeszcze skończona. Toczy się jeszcze wojna ludowa — wyzwolenca i rozwija się w dalszym ciągu ludowy ruch rewolucyjny. Powinniśmy nadal wytyczać nasze siły. Imperialiści i reakcja wewnętrzna niewątpliwie nie pogodzą się na naszą porażkę i będą prowadzili wszelką kontynuację sabotaż i wszelką możliwą działalność dywersyjną, będą codziennie i co minutę dokładali wy siłków w celu odbudowania starego ładu. Jest to nieuniknione i niewątpliwie i nie powinniśmy osłabiać naszej czujności.

DYKTATURA LUDOWO-DEMOKRATYCZNA

Nasz system państwowy dyktatury ludowo - demokratycznej jest potężnym narzędziem obrony owoców rewolucji ludowej oraz walki przeciwko spiskom wrogów zagranicznych i wewnętrznych, montowanym w celu odbudowania dawnego ustroju. Powinniśmy więc mocno ująć ten oręż. Na arenie międzynarodowej powinniśmy zjed

Proces węgierskich zdrajców



W Budapeszcie odbywa się przed Sądem Ludowym proces przeciwko agentom titowskim na Węgrzech — Rajkowi i jego kompanom. Na zdjęciu z prawej strony — główny oskarżony Laszlo Rajk, były minister spraw zagranicznych, z lewej strony — oskarżony Georger Palffy, były marszałek polny; po środku — ławy sprawodawców Gyrosych na sali sądowej; Borys Polewoj, korespondent moskiewskiej „Prawdy” na pierwszym planie. (Fot. Film Polski)

Wygumt Broniarek

Rewizjonistyczna „carte blanche”

PIERWSZE posiedzenie tzw. „parlamentu” w Bonn i pierwsze oficjalne expose „kanclerza” Adenauera są skandalem międzynarodowym, posiadającym głębokie znaczenie w świetle obecnych stosunków. Nie tylko dlatego, że wystąpienia te były tak antypolskie, anty-poczdamskie i po prostu klarne, ale również z tego powodu, że odsłoniły one całą głębię szowinizmu i nacjonalizmu, jaki wyznacza oficjalną politykę zachodnio-niemieckich „demokratów”.

W swym przemówieniu Adenauer jak wiadomo, oświadczył, że „szlachodnio-niemiecki nigdy nie zaakceptuje granicy na Odrze i Nysie”. Po dawniejszych wystąpieniach antypolskich „kanclerza” Zachodnich Niemiec i jego kolegów, o całej antydemokratycznej nagonce prowadzonej przez niego przez naj wyższe „osobowości” polityczne Trizonii, nie można było w gruncie rzeczy oczekiwać czegoś innego. Jeżeli powiedzieliśmy że elucubracje Adenauera są skandalami międzynarodowymi, to tylko ze względu na okoliczność, które stworzyły możliwość takiego wystąpienia.

Kreowanie „parlamentu” w Bonn i „rządu” zachodnio-niemieckiego było kulminacyjnym punktem anglo-amerykańskiej — a w ostatnim okresie prawie wyłącznie amerykańskiej — polityki w Niemczech.

Jakie elementy składały się na tę politykę? Z punktu widzenia układu poczdamskiego, a co za tym idzie — z punktu widzenia sprawy pokój — polityka anglo-amerykańska była negatywna i szkodliwa.

Negatywna, bo zerwała całkowicie z pozytywnym, konstruktywnym i konkretnym programem zjednoczenia Niemiec na prasocześnie głębokich reform społecznych i politycznych, zmuszających do ciepłego, wolnego, ale radykalnego wycałowania nowego społeczeństwa niemieckiego, w którym kultura agresji została ułanęta. Szkodliwa, bo tym samym, wzięła na drogę prowadzącą do podsywania polityki rewizjonistycznej, szowinistycznej i nacjonalistycznej. W Niemczech nie było wyboru. Trzeba było albo

przejść się na niemieckie koleje, ale pomyślnych elementów demokratyzacji, albo popierać „osobowości”, których programem była odbudowa w takiej czy innej formie przedwojennej potęgi Niemiec. Polityka angielska, a w jeszcze większym stopniu, amerykańska, postawiła na kartę wielokapitałistyczną, nacjonalistyczną i rewizjonistyczną w Niemczech. Nic dziwnego więc, że nacjonalizm niemiecki już nie rozwinął się ale wprost wybuchł, zadziwiająco gwałtownie nawet tych, którzy ten wybuch mniej lub więcej świadomie przygotowywali. Kulminacyjnym punktem tego wybuchu było pierwsze posiedzenie „parlamentu” w Bonn.

Pomijamy już dalsze punkty oświadczenia Adenauera że granica na Odrze i Nysie jest sprzeczną z układem poczdamskim, (!) pomijamy gwałtowny ton jego expose.

Sceny, które rozegrały się w czasie debaty były jeszcze charakterystyczniejsze. Świadczą one, że Bundestag w Bonn w swej olbrzymiej większości jest — bez przesady — werną kopią berlińskiego, rozheillowanego Reichstagu. „Posłowie” „parlamentu” zachodnio-niemieckiego mogliby przemawiać przed Hitlerem bez zmiany jednego zdania — nawet jednego słowa. Tak np. przedstawiciel rządowej partii niemieckiej (Deutsche Partei) Ewers wystąpił z atakiem na Adenauera, że wymieniając jako część Niemiec Polskę Zachodnią nie użył nig tego samego z Austrią. Ewers powiedział dosłownie: „Austria jest ziemią niemiecką nie tylko jej wyjątkowo lecz również kulturalnie i w wyniku swych tradycji. Grillparzer jest poetą niemieckim, Mozart jest niemieckim kompozytorem”.

Ślusznie pisze czechosłowacki korespondent, że brakowało mu poseł oświadczyłby z dumą, Austriak Hitler był niemieckim fuhrerem.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Japonia nawiązuje stosunki dyplomatyczne

Pomimo braku traktatu pokojowego, Japonia ma obecnie prawo nawiązywania „pół-dyplomatycznych” stosunków z zagranicą. Pierwszą konsekwencją tego zarządzenia, zawartego w dyrektywie Departamentu Stanu, będzie, zdaniem tokijskiego korespondenta „Timesa”, otwarcie japońskich placówek konsularnych w Stanach Zjednoczonych.

Zezwolenie na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z za granicą jest dalszą konsekwencją polityki gen. Mac Arthura, zmierzającej do przywrócenia Japonii wszelkich praw suwerennego państwa. W pierwszej fazie polityki amerykańskiej, Mac Arthurowi chodziło o stworzenie „przechyłnej atmosfery politycznej” w postaci oddania władzy w ręce japońskich grup wielokapitałowych. Obecnie, gdy władza ta, związana ściśle po przez inwestycje amerykańskie w Japonii i ogólne polityczne nastawienie z kołami kierowniczymi w Stanach Zjednoczonych opowiada życie gospodarcze i polityczne kraju, Mac Arthur uważa, że nadszedł czas odbudowania państwowości japońskiej.

Jakiego rodzaju będzie ta państwowość nie trudno zgadnąć obserwując amerykańską politykę w Japonii. Pomimo podnoszenia prezydentem Stanów Zjednoczonych na deklaracji poczdamskiej, USA nie tylko nie liczą się z jej decyzjami, ale czynią wszystko czego deklaracja poczdamska wyraźnie zabraniała. Postanowienia Poczdamu przewidywały zniszczenie przemysłu wojennego — a tymczasem japoński dziennik „Asahi” pisze, że w Japonii pozostało 301 zakładów lotniczych i 178 fabryk zbrojeniowych. Deklaracja poczdamska mówiła o re-militaryzacji — a tymczasem policja japońska uzbrojona i wyposażona w sposób wojenny liczy 2,5 raza więcej ludzi niż w czasie wojny. Uchwały poczdamskie stwierdzały, że decyzje w sprawie Japonii muszą być przyjmowane przez wszystkich członków, tzw. Komisji Dalekowschodniej i Rady Sojuszniczej, a tymczasem gen. Mac Arthur odrzuca tuż nie tylko pro pozycje radzieckie, ale nawet sugestie Wielkiej Brytanii czy Australii, a więc sojuszników w „zimnej wojnie”. W ar

tykule cytowanego już tokijskiego korespondenta „Timesa” z 8 września, stwierdza się dosłownie: „Od ostatnich kilku tygodni, władze amerykańskie w Japonii wprowadzają energicznie w życie politykę przywracania w pewnym stopniu autonomii, pomimo braku traktatu pokojowego. Istnieją oznaki, że Stany Zjednoczone są gotowe prowadzić tę politykę jeszcze energiczniej w przyszłości, pomimo tego, że inni sojusznicy, mogą się polityce tej sprzeciwić”.

Jako przykład nowego kursu amerykańskiego, „Times” podaje zniesienie tzw. „ekip prefekturalnych”, tj. lo kalnych władz sojuszniczych, których zadaniem była kontrola nad wykonywaniem dyrektyw sojuszniczych przez lokalne władze japońskie. Zniesienie tych ekip, które nastąpi 1 grudnia, pozostawi Japończykom całkowitą swobodę działania.

Drugim takim przykładem jest zezwolenie na praktycznie nieograniczone wyjazd za granicę obywateli japońskich oraz co najciekawsze — na zatrudnianie przez obce państwa techników i inżynierów japońskich. Jakże możliwości penetracji japońskiej otwiera ta dyrektywa w krajach sąsiednich — nie trudno się domyśleć.

Oddajmy głos korespondentowi „Timesa”: Usprawiedliwiają znoszenie kontroli, władze amerykańskie twierdzą, że kraj jest obecnie tak dalece demokratyczny, iż kontrola staje się zbyteczna. Trzeba podkreślić, że poglądem ten podziela tylko niewielu obserwatorów zagranicznych, którzy nie mają powodu wierzyć, by w Japonii dokonano się coś więcej, niż tylko powierzchowna zmiana”.

Stany Zjednoczone zdają sobie przy tym sprawę, że władza burżuazji japońskiej opiera się na wojskach okupacyjnych.

W ten sposób powstaje swego rodzaju „współpraca gospodarczo-polityczna” między najbardziej reakcyjnymi elementami japońskimi a polityką amerykańską. Wojska amerykańskie utrzymują burżuazję u władzy, wzamian za co, burżuazja ta umożliwia kapitalowi amerykańskiemu opanowanie gospodarcze kraju.

(zb)

UNESCO niedostatecznie wypełnia swe zadania Przemówienie amb. Putramenta

PARYŻ. (PAP). — Na Generalnej Konferencji UNESCO wygłosił przemówienie kierownik delegacji polskiej amb. R. P. w Paryżu J. Putrament.

Mówca omawiając dotychczasową działalność UNESCO stwierdził, iż udział tej organizacji w ochronie pokoiu jest jak dotąd bardzo niski. Również pomoc UNESCO w dziedzinie odbudowy kulturalnej na terenie krajów zniszczonych wojną była niewystarczająca. Na szczęście narody, które najbardziej ucierpiały na skutek wojny i które mogą z dumą powiedzieć o sobie, że ocaliły cywilizację światową, znalazły dość siły, aby przystąpić do odbudowy kulturalnej.

Mówca wskazał na konieczność podbudowania przez UNESCO kultury ludowej, stanowiącej źródło wszelkiej kultury ludzkiej. Amb. Putrament podał przy tym jako przykład przemian kulturalne w Związku Radzieckim i krajach Europy Wschodniej dokonane na bazie kultury ludowej.

UNESCO W NIEMCZECH

Amb. Putrament zajął się następnie sprawą działalności UNESCO w Niemczech, oświetlając, iż organizacja ta pogwałciła uchwały powzięte w Meksyku, współpracując z władzami okupacyjnymi trzech stref zachodnich, a nie z komisją Kontroli Międzynarodowej w Berlinie. W ten sposób UNESCO przyczyniła się do utrwalenia rozbięcia Niemiec.

Mówca oświadczył, iż polityka „kanclerza” Adenauera idzie po linii Bismarcka i Hitlera i dlatego Polska energicznie przeciwstawiła się współpracy UNESCO z tzw. państwem zachodnio - niemieckim.

Dlatego właśnie UNESCO powinna zbliżyć się do Światowego Kongresu Obronców Pokoju, który grupie prawdziwą elitę intelektualną i pracującą masę całego świata dążącą do trwałego pokoju. Pragniemy powiedział amb. Putrament, aby UNESCO podjęła hasło Światowego Kongresu Obronców Pokoju we Wrocławiu i w Paryżu: „Jesteśmy przy gotowości i zdecydowaniu wygrać bitwę o pokój”.

Dyplomata USA wysiedlony z Szwajcarii za szpiegostwo

ZURYCH. (TELEPRESS). — Ostatnio wykryta afery szpiegowska w armii szwajcarskiej wywarła wielkie oburzenie wśród tutejszej opinii publicznej. W związku z tą aferą, aresztowano szereg osób oraz wyższych oficerów. Prasa jednak, przekupiona przez rodzimych i amerykańskich kapitałów, bardzo mało o tym pisała. Ostatnio jednak dziennik bazylijski, „Basler Nachrichten”, donosił że atache wojskowy przy ambasadzie USA w Bernie, generał Benjamin F. Caffey i jego zastępca, major Ridwell Moore, „opuszcili Szwajcarię”. Wyjazd tych dyptomatów amerykańskich na szpil na skutek żądania rządu bernskiego, aby wyżej wymienieni na tymczasowo opuścili terytorium Szwajcarii, gdyż śledztwo ujawniło, że wmięsiani byli w ostatnie afery szpiegowskie.

Skandal łapówkowy w Austrii

WIEN. (PAP). Korupcyjny skandal w austriackiej komisji handlu za granicznego zatacza coraz szersze kręgi. Panika w kierownictwach obu partii rządowych odzwierciedla się w gwałtownych wzajemnych zarzutach. Minister spraw wewnętrznych Helmer, minister wyżywienia Sassemeister i minister handlu Kolb, oskarżają się wzajemnie, starając się zrzucić na siebie odpowiedzialność.

W kołach dziennikarskich uważa się, że skandal jest największą po wojenną aferą korupcyjną obniżającą w równym stopniu obie partie rządowe.

„Byłem narzędziem Tito który wszedł na drogę Hitlera” Ostatnie słowo oskarżonych w procesie Rajka

BUDAPESZT (PAP). Po przemówieniu prokuratora zabrali głos obrońcy oskarżonych. Obrońca Laszlo Rajka, dr Elek Kaszo, starał się dowiedzieć, że Rajk działał pod przymusem. W wypadku Laszlo Rajka — mówi obrońca — pogroźki, choć nie wykluczały swobodnej decyzji, wpływały silnie na jego wolę.

Wrażenia chłopów polskich z wycieczki do Bułgarii

23 bm. powróciła do kraju pierwsza delegacja chłopów polskich z Bułgarii.

42-osobowa delegacja, składająca się prawie w całości z chłopów z organizacji działających w naszym kraju, w czasie pobytu zaznaczyła, że w Bułgarii, w przeciwieństwie do naszego kraju, widać wyraźnie, że w tym państwie, przywożąc ze sobą wiele cennych doświadczeń, które będą pomocne w pracy nad organizacją spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

Na zebranie to przybyli: Min. Rolnictwa i RR — Jan Dąb-Kociol, wice-minister rolnictwa — Stanisław Tkaczow, p

Przybył również ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej — Kozovskij.

Uczestnicy delegacji mówiąc o wrażeniach z pobytu w Bułgarii, z podziwem mówili również o niezwykłym entuzjazmie, z jakim chłop bułgarski budują gospodarke socjalistyczne.

Chłopi bułgarscy uznali, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną drogą do poprawienia sobie bytu, do osiągnięcia postępu w rolnictwie i podniesienia poziomu kulturalnego wsi. Przekonanie to jest powszechne. Dlatego w szybkim tempie powstają spółdzielnie w Bułgarii. Już w tej chwili istnieją one we wszystkich rejonach kraju.

Uczestnicy delegacji widzieli w Bułgarii gospodarstwa kolektywne powstałe w różnym czasie. Charakterystyczny jest fakt, że istniejące już od dłuższego czasu spółdzielnie produkcyjne potrafiły zapobiec panującej w Bułgarii klęsce suszy, która zniszczyła w ciągu ostatnich 4 lat znaczną część upraw w gospodarstwach chłopskich.

Gospodarstwa kolektywne są również dla chłopów bułgarskich przykładem unowocześnienia gospodarki rolnej. W spółdzielniach produkcyjnych pracują traktory, używa się wieloskibowych plugów, snopowozów i innych nowoczesnych maszyn rolniczych, nieznanych przedtem rolnikom bułgarskim.

Wiece w całej Polsce na rzecz pokoju

W całym kraju odbywają się w miastach powiatowych, większych ośrodkach przemysłowych oraz rolniczych manifestacje wiece na rzecz pokoju.

W Cieszynie odbyła się wielka manifestacja na rzecz pokoju z udziałem około 10.000 osób. W manifestacji uczestniczyli młodzież szkolna, załogi fabryk, pracownicy urzędów

W Wąbrzychu 2.000 górników ko palni „Mieszko” zgłosiło akces do Powiatowego Komitetu obronców pokoju.

Przeciwko nielegalnym wnioskom delegacji amerykańskiej w O.N.Z.

NOWY JORK. (PAP). — Na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ rozpoczęto ogólną dyskusję. W dyskusji zabrał głos przewodniczący delegacji amerykańskiej Acheson, który określił stanowisko USA w poszczególnych sprawach na porządku obrad. We wszystkich tych sprawach — jak Grecja, Korea, ty moc techniczna dla „krajów zafornych”, energia atomowa, prowokacyjne wystąpienie przeciwko Bułgarii, Rumunii i Węgry w sprawie reżimu naruszenia traktatów pokojowych, rozbrojenia — Acheson podkreślił, że delegacja amerykańska trzyma się swego dotychczasowego stanowiska, które jak wiadomo unieważniało porozumienie. W sprawie B. kolonii włoskich, Acheson oświadczył, że USA stoja na stanowisku przyznania Libii niepodległości za trzy do czterech lat, umożliwienia Erytrei „zjednoczenia się w jednolity organizację polityczną z sąsiednimi rządami” oraz zapewnienia Somali „dobrobytu”, wypływających z systemu opieki”. Tak więc, w odniesieniu do B. kolonii włoskich plan amerykański uległ pewnym zmianom.

Minister Drohojowski wystąpił z żądaniem usunięcia z porządku dziennego sprawy rzekomego naruszenia traktatu pokojowego przez Bułgarię, Rumunię i Węgry.

Delegat polski zapowiedział że w razie włączenia do porządku dziennego tej sprawy Polska uczyni wszystko, aby zarówno przeszkodzić wykorzystywaniu religii dla celów propagandy politycznej jak i wykazać moralne kwalifikacje autorów oszczerstw, rzucanych na trzy kraje demokracji ludowej.

Dr. Suchy domagał się usunięcia z porządku dziennego Generalnego Zgromadzenia tzw. sprawy greckiej. Acheson zapewnia z jednej strony ONZ, iż czas jest na ustalenie normalnych stosunków pomiędzy Grecją a jej sąsiadami, z drugiej strony kontynuuje na forum ONZ — wraz z innymi państwami — propagandę w kampanii oszczerstw pod adresem sąsiadów Grecji, a zwłaszcza Albanii, jako rzekomo „zagrożającej” Grecji.

„GWARDIA” ONZ

Dr Lachs sprzeciwił się wpisaniu na porządek obrad Generalnego Zgromadzenia sprawy tzw. „gwardii ONZ”. Delegat polski podkreślił, że Karta ONZ nie przewiduje powstania takiego ciała, ponieważ twórcy ONZ nie zamierzali uczynić z tej organizacji „nad-państwa”.

POSIEDZENIE KOMISJI OGÓLNEJ

Odbyło się pierwsze posiedzenie komisji ogólnej Generalnego Zgromadzenia, w której skład wchodzi przewodniczący i 7 wiceprzewodniczących obecnej sesji oraz przedstawiciele wszystkich komisji w liczbie sześciu.

NIELEGALNE PUNKTY PORZĄDKU OBRAD

W czasie dyskusji na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia nad porządkiem dziennym obrad, przedło

żonym do zatwierdzenia przez komisję ogólną, zabierali głos członkowie delegacji polskiej.

Minister Drohojowski wystąpił z żądaniem usunięcia z porządku dziennego sprawy rzekomego naruszenia traktatu pokojowego przez Bułgarię, Rumunię i Węgry.

Delegat polski zapowiedział że w razie włączenia do porządku dziennego tej sprawy Polska uczyni wszystko, aby zarówno przeszkodzić wykorzystywaniu religii dla celów propagandy politycznej jak i wykazać moralne kwalifikacje autorów oszczerstw, rzucanych na trzy kraje demokracji ludowej.

Dr. Suchy domagał się usunięcia z porządku dziennego Generalnego Zgromadzenia tzw. sprawy greckiej. Acheson zapewnia z jednej strony ONZ, iż czas jest na ustalenie normalnych stosunków pomiędzy Grecją a jej sąsiadami, z drugiej strony kontynuuje na forum ONZ — wraz z innymi państwami — propagandę w kampanii oszczerstw pod adresem sąsiadów Grecji, a zwłaszcza Albanii, jako rzekomo „zagrożającej” Grecji.

„GWARDIA” ONZ

Dr Lachs sprzeciwił się wpisaniu na porządek obrad Generalnego Zgromadzenia sprawy tzw. „gwardii ONZ”. Delegat polski podkreślił, że Karta ONZ nie przewiduje powstania takiego ciała, ponieważ twórcy ONZ nie zamierzali uczynić z tej organizacji „nad-państwa”.

POSIEDZENIE KOMISJI OGÓLNEJ

Odbyło się pierwsze posiedzenie komisji ogólnej Generalnego Zgromadzenia, w której skład wchodzi przewodniczący i 7 wiceprzewodniczących obecnej sesji oraz przedstawiciele wszystkich komisji w liczbie sześciu.

NIELEGALNE PUNKTY PORZĄDKU OBRAD

W czasie dyskusji na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia nad porządkiem dziennym obrad, przedło

Muszę stwierdzić, że w tym procesie uważam Rajka za przestępcę drugorzędny. Głównymi przestępcami byli imperialiści, w których rękach Laszlo Rajk był marionetką. Możliwe, że Rajk wrociłby na uczciwą drogę, lecz wpadł w sieć sił, które dąży, by w Europie i na całym świecie znów popłynęła potoki krwi.

Fakt, że Rajk przyznał się do wszystkiego — oświadcza w konkluzji obrońca — ułatwił w znacznym stopniu zdemaskowanie spisku. Biorąc to wszystko pod uwagę, proszę o miłosierdzie przy wydawaniu wyroku.

W podobnym kierunku szła obrona adwokatów dalszych oskarżonych.

Obrońca Palffy'ego wskazał na 3 okoliczności łagodzące:

1) decydujący wpływ, jaki wywierał na oskarżonego imperialiści, zdradziecka banda Tito i oskarżony Laszlo Rajk;

2) pozycja klasowa samego klienta, jego wychowanie i przeszłość;

3) jego całkowite przyznanie się do winy.

Dalsi obrońcy prosili Sąd o wydanie „miłosierdnego wyroku”.

W dalszym ciągu rozprawy, Sąd Ludowy wysłuchał ostatniego słowa oskarżonych. Wszyscy oni starają się wytworzyć wrażenie całkowitej swej skruchy.

Oskarżony Laszlo Rajk podkreślił w ostatnim słowie, że wszystko co uczynił — czynił z własnej woli i świadomie. Jednakże — mówi Rajk — jest rzeczą niewątpliwą, że w pewnym stopniu stałem się narzędziem Tito, tego Tito, który wkroczył na drogę Hitlera, tego Tito, który kontynuuje politykę Hitlera na Bałkanach, tego Tito, za którego plecami stoja imperialiści amerykańscy.

Kończąc Rajk oświadczył, że jakkolwiek zapadnie wyrok — będzie to w stosunku do niego wyrok sprawiedliwy.

Oskarżony György Palffy oświadczył, że uznaje w całej rozciągłości pod wagę zbrodni, jakich dokonał przeciwko swojemu narodowi i ojczyźnie. Żałuje — mówi oskarżony — wszystkich zbrodni. Widzę wyraźnie, jakie następstwa miałyby urzeczywistnienie naszych planów.

Wina nasza — mówi Palffy — jest ogromna, lecz jeszcze większa wina obciąża Tito i Rankowicia, którzy prowadzą w krajach demokracji ludowej, według dyrektyw swych mocoawców amerykańskich, robotę dywersyjną, wynierzoną przeciwko wolności i demokracji. Dyrektywy, jakie od nich otrzymywałem, pochodziły niewątpliwie od samego Tito.

Oskarżony Pal Justus oświadcza, że przyczyna wszystkich jego zbrodni, przyczyna tego, że stał się on szpiegiem zagranicznym, były jego poglądy trockistowskie. Oznajmił on, że dokonanych zbrodni głęboko żałuje.

Pozostali oskarżeni przytaczali również jako okoliczność łagodzącą fakt, że byli narzędziami Tito.

Rozprawę odroczone do dnia następnego.

Dlaczego oskarżeni przyznają się?

MOSKWA, PAP. Wszystkie dzieła radzieckie zamieszczają obszernie sprawozdania z procesu Rajka i jego współników oraz artykuły na ten temat.

Proces ten podzielał na prasę brytyjską i amerykańską tak, jak działy się wnetki w mrowisku. Główny atut, jaki ci „sentymentalni” panowie rzucają na stół z ponurą jednostajnością — jest następujący: Dlaczego Rajk i jego współnicy przyznali się do wszystkiego i nie bronili przed Trybunałem swych przekonań.

Istnieją procesy — pisze „Izwestia” — na których oskarżeni bronią swych przekonań. Są to procesy komunistów przed sądami burżuazyjnymi.

Trudno jednak, stając przed sądem, żądać żeby ziemia i fabryki zostały temu ludowi odebrane i przekazane garście wyzyskaczy. Cały spisek węgierskich zbrodniarzy nie wychodził z koła płatnych szpiegów. Nikt ze spiskowców nie zwracał się do ludu, bo każdy z nich ludu się obawiał. Oskarżeni przyznają się dlatego — jak podkreślił prokurator — że zostali zdemaskowani i dlatego, że wiedzą, iż zaprzeczenia nic im nie pomogą. Natomiast przyznają się do winy, mają nadzieję wytargować pobłażliwość.

Nowyy numer pisma „O trwały pokój”

BUKARESZT (PAP). Ukazał się tu kolejny 19-ty (46) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”.

Artykuł wstępny poświęcony jest procesowi Rajka i jego współników. Czasopismo przynosi wiele komentarzy prasowych na temat procesu ze wszystkich krajów świata

Wśród komentarzy znajduje się artykuł członka KC Węgierskiej Partii Pracujących — Erne Geroe — pt.: „Pewne lekcje procesu szpiegowskiej bandy Rajka — Rankowicia — Tito”.

Czasopismo przynosi poza tym artykuły: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji — Raymonda Guyot „Walka narodu francuskiego o pokój”, członka Biura Politycznego SED Waltera Ulbrichta „No we wybory organów partyjnych Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej”, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Anglii — Harry Pollita „Dewaluacja funta szterlinga przetrwała brzemień kryzysu na barki robotników angielskich”, Kurmana „Czy są w Austrii kapitaliści?” oraz zastępcę sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Włoch — Pietro Secchia „Doświadczenia budowy organizacyjnej Komunistycznej Partii Włoch”.

Czasopismo przynosi poza tym wiele informacji o sytuacji w szeregu krajów kapitalistycznych oraz w krajach demokracji ludowej.

Ramadier zwalnia hitlerowskich zbrodniarzy

PARYŻ. PAP. „Humanite” donosi, że z inicjatywy ministra Ramadiera wypuszczono z więzień paryskich na wolność 14 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Hitlerowcy ci nie stanęli dotychczas przed sądem za zbrodnie dokonane na Francuzach.

Rewizjonistyczna „carte blanche”

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jeszcze dalej posunął się przewodniczący tzw. „niemieckiej partii odbudowy” Alfred Loritz. Przy aplauzie sali oświadczył on bezzwłocznie, że „niemieckie części Czech i Moraw muszą powrócić do Niemiec”.

Prawdziwy paroksyzm szowinizmu i nacjonalizmu wywołało oświadczenie przewodniczącego komunistycznej frakcji parlamentarnej Maksa Reimanna. Gdy Reimann stwierdził, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju” rozpętała się burza. Wszyscy posłowie z wyjątkiem komunistów zaczęli wyć i gwizdać. Przewodniczący Koehler zaczął przywoływać Reimanna do porządku (!) stwierdzając, że dopuścił się on „aktu prowokacji wobec jednomyślnej opinii parlamentu”. Gdy Reimann dając dowód wielkiej siły przekonań mówił dalej o konieczności zjednoczenia Niemiec, Koehler odebrał mu głos pod pretekstem, że jego przemówienie „trwało zbyt długo”. Natychmiast po Reimannie oddano głos Adenauerowi, który krzycząc histerycznie, wołał, że stwierdzenie przywódcy komunistycznego o granicy na Odrze i Nysie stanowiło „hańbę dla Izby” i że „rząd republiki federalnej jest zdecydowany stanowczo nie wysłuchiwać na przyszłość takich wystąpień (!)

W takiej atmosferze „pracuje” marionetkowy „parlament” Niemiec Zachodnich, pod patronatem i przy całkowitym poparciu zachodnich

W hilku wierszach

Dewaluacja franka belgijskiego wywołała głębokie niezadowolenie mas pracujących. Robotnicy w dokach Antwerpii rozpoczęli strajk, domagając się podwyżki płac. Na tym samym nie doszło do strajku metalowców w Anglii.

Na konferencji prasowej Francuskiego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju padano do wiadomości, iż władze francuskie obawiając się potężnych manifestacji na rzecz pokoju w dniu 2 października zabroniły urzędniczym obchodów na Półu Marsowym i w Tuillerie jako „miejscach publicznych”. Zgromadzenie w 2 października odbędzie się wobec tego w Pałacu Wystawowym przy bramie wersalskiej w Paryżu.

Profesor wydziału chemii biologicznej na Sorbonie Aubert w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „L’Humanite” zwrócił się z apelem do bezpartyjnych intelektualistów, aby przyłączyli się do kampanii na rzecz pokoju.

Przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych w Afr. Francji (francuskie linie lotnicze) postanowili jednymyślnie wyrazić udział w głosowaniu. W Bretanii liczną merowie wypowiedzieli się również za głosowaniem na rzecz pokoju.

W zakładach samochodowych Renault powzięto sankcje przeciwko robotnikom, którzy pragnęli złożyć swe głosy na rzecz pokoju.

We Francji doszło do nowych strajków. Robotnicy zakładów „Chenard Walker” w Gennevilliers pod Paryżem porzucili pracę, domagając się podwyżki płac o 25% i polepszenia warunków pracy.

Do strajku przystąpił robotnicy fabryki „Olivier” w Levallois, zrzeszeni w Generalnej Konfederacji Pracy, chrześcijańskich związków zawodowych i FO. Strajkujący robotnicy w Levallois okupują lokale fabryczne.

Pracownicy zakładów Hispano-Suiza w Rio de Janeiro, protestując przeciw zwolnieniu z pracy 37 towarzyszy, przerwali na godzinę pracę.

Rząd włoski likwiduje warsztat pracy

RZYM. (PAP). — Podczas debaty w parlamencie nad budżetem ministerstwa pracy zabrał głos deputowany komunistyczny Venegoni, który wspominał o zamiarze likwidacji na polecenie administracji marszałkowskiej, kontrolowanych przez państwo fabryk samochodowych Isotta Fraschini, gdzie robotnicy pracowali przez 4 miesiące, nie otrzymując wypłaty. Rząd, mimo obietnic, nie udzielił tej fabryce materialnej pomocy. Jest to polityka, zmierzająca do likwidacji kontrolowanych przez państwo przedsiębiorstw w celu wzmocnienia pozycji grup monopolistycznych, przede wszystkim monopolu samochodowego zakładów Fiat.

DI VITTORIO O SKUTKACH DEWALUACJI

Dziennik „Unita” zamieszcza artykuł sekretarza Włoskiej Konfederacji Di Vittorio na temat dewaluacji.

Dewaluacja funta szterlinga — pisze Di Vittorio — przeszła przez kraje kapitalistyczne jak niszczycielski cyklon. Skutki tego wstrząsu będą specjalnie groźne dla Włoch. Skurczy się znacznie eksport, zmniejszy produkcja, wzrośnie bezrobocie i niedość szerokich mas pracujących. Jest to nowy dowód, że ustroj kapitalistyczny przynosi za sobą tylko kryzysy, nędzę, wojny i zniszczenie. Najbliższy kongres Włoskiej Konfederacji Pracy w związku z tą ciężką sytuacją przedstawi konkretny program: Program ten, sygnalizowany już raz na łamach „Unita”, wzbudził żywe zainteresowanie całego kraju.

Reforma rolna dla... obszarników we Włoszech

RZYM, PAP. Drugi dzień obrad Kongresu Związków Robotników Rolnych w Reggio Emilia poświęcony był debatom nad sprawą reformy rolnej.

Kongres zajął się projektem rządowym reformy rolnej ministra Segniego, stwierdzając, iż projekt ten pozostawia nienaruszoną własność obszarniczą, ponieważ jako kryterium reformy uwzględnia nie wielkość posiadanej majątku, ale wysokość podatku dochodowego. Podatek ten jest obliczany na podstawie wydajności ziemi, która w większości latyfundiów jest niższa na skutek słabej uprawy.

Rewizjonistyczna „carte blanche”

Jeszcze dalej posunął się przewodniczący tzw. „niemieckiej partii odbudowy” Alfred Loritz. Przy aplauzie sali oświadczył on bezzwłocznie, że „niemieckie części Czech i Moraw muszą powrócić do Niemiec”.

Prawdziwy paroksyzm szowinizmu i nacjonalizmu wywołało oświadczenie przewodniczącego komunistycznej frakcji parlamentarnej Maksa Reimanna. Gdy Reimann stwierdził, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju” rozpętała się burza. Wszyscy posłowie z wyjątkiem komunistów zaczęli wyć i gwizdać. Przewodniczący Koehler zaczął przywoływać Reimanna do porządku (!) stwierdzając, że dopuścił się on „aktu prowokacji wobec jednomyślnej opinii parlamentu”. Gdy Reimann dając dowód wielkiej siły przekonań mówił dalej o konieczności zjednoczenia Niemiec, Koehler odebrał mu głos pod pretekstem, że jego przemówienie „trwało zbyt długo”. Natychmiast po Reimannie oddano głos Adenauerowi, który krzycząc histerycznie, wołał, że stwierdzenie przywódcy komunistycznego o granicy na Odrze i Nysie stanowiło „hańbę dla Izby” i że „rząd republiki federalnej jest zdecydowany stanowczo nie wysłuchiwać na przyszłość takich wystąpień (!)

W takiej atmosferze „pracuje” marionetkowy „parlament” Niemiec Zachodnich, pod patronatem i przy całkowitym poparciu zachodnich

ZYMUNT BRONIAREK

Henryk Korotyński

Fragmenty krajowe i emigracyjne

„Rosną domy wysokie o setkach widnych okien. Niska ruży, gruz jak śnieg znika. Dwa serca błądzą razem. Serce Polski, serce, robotnika.“

Niezwykle rzadkie to zjawisko. Kiedy w emigracyjnych publikacjach o życiu kraju udaje się odnaleźć — zamiast normalnej porcji wymysłów — choćby próbą zrozumienia, co się u nas dzieje i robi, choćby na pół chwili obiektywną informację. Takim rzadkim ptakiem w sklepie ze starymi papugami była swego czasu — mimo wielu błędnych i fałszywych ocen — książka-reportaż Aleksandra Janty. Ponięważ ośmielił się on napisać, że w Polsce dużo się robi dobrego i że kierownicy państwa są ludźmi ideaowymi, napadło na reportażystę całe stado starych papug emigracyjnych. Nie wiem, jaki teraz los czeka p. Alfreda Zaubermana, ekonomistę, który jest autorem artykułu „Jaka jest naprawdę psychologia gospodarza Polaka?” („Wiadomości” nr 33/174). Fakt, że jego głos wyróżnia się w ogólnej kakofonii.

Jest wprawdzie i w tym artykule trochę normalnej emigracyjnej terminologii, bądź co bądź jednak p. Zauberman objawia mniejszą skłonność do zaprzeczania faktom, niż jego koledzy z sąsiednich stron „Wiadomości”.

Czytamy więc najpierw szczerze wyznania:

„W roku 1945 przewidywano szybka katastrofę gospodarczą kraju. Szacowano, że straty rzeczowe po drugiej wojnie światowej są 3,5 raza większe niż po pierwszej, że bezpośrednio straty wojenne odpowiadają 5-krotnemu dochodowi społecznemu z r. 1938; że strata w substancji sięga 2,5 całego majątku narodowego; że co szósty mieszkaniec utracił życie z powodu wojny... W tym położeniu Polska przystąpiła do urzeczywistniania dwóch zadań: odbudowy gospodarstwa i radykalnej przemiany ustrojowej. Równoczesność tych zadań źle wryła nadzieję Warszawy na ich urzeczywistnienie“.

Po tym szczerym wyznaniu, które pokrywało się z opinią (i pragnieniami) wielu, wielu wrocławian, p. Alfred Zauberman pisze:

„Rozwój faktów nie potwierdził tych wróżb. Jeżeli uwzględnić w ocenie niesytanie wielkie zniszczenia i forsowne tempo przebudowy ustrojowej — Polska osiągnęła poważne sukcesy w dziedzinie swej gospodarki... Dużo przemawia za tym, iż polski dochód narodowy wrócił do poziomu około 18 miliardów złotych przedwojennych. Przy mniejszej ludności daje to oczywiście na głowę ludności więcej niż przed wojną... W sumie, jak powiedziałem, Polska legitymuje się sukcesem, który — mówiąc szczerze — nie łatwo było przewidzieć w granicach logicznego rozumowania“.

Artykuł p. Zaubermana jest rzadkim na emigracji ptakiem z innej jeszcze przyczyny. Oto gdy sam general Anders, a za nim inni pomniejsi wołają, że sukcesów w odbudowie kraju nie należy, brzoń Panie Boże, przypisywać zmianom ustrojowym, nasz ekonomista emigracyjny — mimo że pamięja uruchomienie nowych sił społecznych dzięki przebudowie ustroju — pisze całkiem inaczej niż jego koledzy:

„Oceniając skutki zmiany modelu — trzeba się oczywiście wystrzegać zdradliwego rozumowania „post ergo propter hoc“.

Ale kto chce uczciwie badać zagadnienie, musi dojść do hipotezy,

że to właśnie ta zmiana tłumaczy słucunkowo wiele. Do hipotezy, że model o słucunkowo dużej miarce uspołecznienia wydebiłowa z Polaków gąpoda, co więcej. Za czym idzie, że strukturalne psychologiczne Polaków odpowiadały raczej te siły popędowe, które utrzymują w ruchu mechanizm uspołecznionej ekonomiki“.

Nie dziwny się wcale, że p. Alfred Zauberman rozważania swoje opatrzył przypiskiem tej treści: „Rzecz prosta, że za hipotezą artykułu odpowiedzialny jest jedynie i wyłącznie autor“.

Nie dziwny się: jest on wyjątkiem, a typowe na emigracji pisanie to publicystyka z pianą na ustach, z obelżywymi epitetami w piórze, z błogą nazdzieją w sercu, że „trzecia wojna światowa, a pierwsza atomowa“ przyniesie upragnioną zmianę, „jeżeli naturalnie nie utonie w niej cała nasza cywilizacja“.

Ow pan, jako zwolennik „spojrzenia na rzeczywistość w kraju bez zudzeń“ przeciętna wszystkie inne haniebne obelgi i pozwolił sobie tak oto napisać: „W czasie okupacji niemieckiej szczytiliśmy się tym, że nie było u nas Quislinga. Jednakże obecnie odbiliśmy sobie to tysiącokrotnie. Dziś jesteśmy krajem quislingów... Slegamy dna upadku“ („Kultura”, nr 3/20, r. 1949).

Polemizować? Przytaczać setki nazwisk godnych czci ludzi w nowej Polsce, na których w ten sposób rzucano obelgi ten emigrant? To było by

poniżej naszej godności. Nazwać po imieniu potwarce? To niepotrzebne. Wystarczy wiedzieć, że obłakanie na emigracji sięgnęło już dna — i wystarczy robić swoje, budować, iść stale naprzód, bo od naszej pracy i jedności zależy przyszłość tego wspaniałego narodu, którego synami jesteśmy.

A w kraju robota idzie. Jej rozmach, jej jasne dla pracującego narodu perspektywy wciągają coraz to większą liczbę ludzi w krąg nowego życia. Poeta i krytyk katolicki Jerzy Kierst, laureat nagrody młodych Episkopatu Polski, na pewno marksista nie jest. Ale jest po prostu czującym Polakiem, który nie może nie wiedzieć i nie cieszyć się, gdy nam rośnie — na gruzach starej — nowa i lepsza Ojczyzna Ludowa. Napisał reportaż „Warszawski nowy świat“, ogłoszony w tygodniku „Stolica“.

„Myślę o tym mieście starej niesprawiedliwości, które swój przeżyty kształt, nadany wiślaną skarą, zagubiło pod skorupą czynszowego grzyba zżerającego zdrowie i urodę. Myślę o tym mieście, zabudowanym byle jak, zgodnie jedynie z interesem właściciela placu pod „dochodową“ kamienicą — o tym mieście, w którym człowiek pracy wyrzucony został na peryferie, pozbawione kanalizacji, światła i zieleni. Myślę o przedwojennym Targówku, brudnej Woli, Prądze, Muranowie. O przedwrześniowej Warszawie, w której jedynizbnych mieszkaniach robotniczych mieściło się przeciętnie po cztery osoby. A mieszkania takie stanowiły dwie trzecie mieszkań Warszawy“.

Autor odbywa wędrowkę po no-

wej, rodzącej się na starych gruzach stolicy i trafia na Mariensztat. Kontrast jest ogromny. „Styl nowych domów, zachowując elementy tradycyjne, łączące go z domującą grupą kościoła, wybiega jednocześnie na przeciw nowym czasom. Jest w nim renesansowa radość z ziemskiego gospodarstwa. Jaką nazwę otrzyma ten styl od historii? Czy będzie to po prostu budownictwo socjalistyczne?“

Niewątpliwie tak. Jest to i będzie nowe budownictwo socjalistyczne, bo służy i służyć będzie ludziom pracującym i politycznym, a nie obrastającym w pieniądź. Autor reportażu spotyka na Mariensztacie chł-paka, który mieszka w pięknej kamieniczce przy rynku — jest to syn przodownika pracy. Autor w dalszej wędrowce po Warszawie, już na nowym Osiedlu Mokotowskim, widzi ogromną pracę podjętą po to, aby ludzkiem lepiej się mieszkają i żyło. Pisze: „Wylania się przyszłość — nowy wielki świat. Osiedla zaludniają się i zmieniają w ogrody, rosną i przekształcają się nowe dzielnice. Wspólne cele rosną jak wspólne kwiaty“.

Nieznamy nam tu emigrant p. Aleksander Korczyński, uzurpując sobie prawo do wydawania sądów o Polsce, pisze, że „sięgamy dna upadku“. A my wiemy, że nieuniknionym biegiem rzeczy upadają nisko i giną ci, którzy od narodu się odzwali, od ciężkiej pracy w kraju uciekli. A my wiemy, że losy nowej Polski wykują jej lud pracujący — mimo i wbrew fałszywym prorokom, którzy nam wróżyli katastrofę w r. 1945, wbrew kalumniatorom, którym została już tylko złością nasyciona ślina.

Rośnie nowa Warszawa



Budowa „szybkościowca“ na terenie osiedla robotniczego Muranów. (Do artykułu poniżej) (Fot. Film Polski)

Inż.-arch. Roman Piotrowski

Komisarz odbudowy m. st. Warszawy

Budujemy stolicę

WRZEŚNIOWA rocznica Warszawy, mimo że budzi wspomnienia tak strasznych chwil, nie zmienia się w jeszcze jedno żalonne zaduszki narodowe. Pamięć ogromnych zbrodni i ofiar związana jest nierozłącznie z przeświadczeniem, że zbrodnicze zamiary nie osiągnęły swego celu, a z ofiar powstaje nowe życie. Zniszczenia Warszawy, które miały na celu wykreślenie raz na zawsze tego miasta z map Europy, znikają w szybkim tempie, ustępując miejsca coraz to śmielszym, wspaniałym założeniom. Poniesione ofiary otwierają oczy społeczeństwa i przyspieszyły odrodzenie w pochodzie do ustroju socjalistycznego.

Rocznica wrześniowa w stolicy — to nie tylko rocznica zniszczenia i klęski. To przede wszystkim dzień, który zamyka okres wysiłków i osiągnięć całego społeczeństwa przy wznowieniu nowej stolicy socjalistycznej Polski. To kamień milowy na drodze, którą kroczy naród ku lepszej, szczęśliwszej przyszłości, to wreszcie nowy bodziec do zwycięskiej odbudowy i przebudowy miasta.

Nic więc dziwnego, że udział czynnika społecznego w pracach nad budową Warszawy odgrywa ogromną rolę. Potężne, wzrastające z roku na rok szeregi obywateli, świadczących bezpośrednio na rzecz odbudowy Warszawy — dowodzą jednocześnie tego, że społeczeństwo pochwała i uznaje za słusne kierunek i tempo prac budowlanych, prowadzonych w stolicy.

A prace te nabierają coraz większego go rozmachu. Już dziś Warszawa przoduje pod tym względem całemu krajowi. Przełom w wykonawstwie budowlanym w stolicy jest faktem bezspornym. Rozpoczęty w wąskim odcinku murarki, obejmuje coraz szerzej coraz stałe gałęzie budownictwa, przeobrażając gruntownie organizację procesu budowania, czego najlepszym dowodem są tzw. „domy szybkościowe“ na Mokotowie i Muranowie.

Przyszły rok, pierwszy w realizacji planu 6-letniego, zaznaczy się w Warszawie wyraźną zmianą wyglądu miasta. Wobec całkowitego niemal zakończenia odbudowy uszkodzonych domów cały wysiłek inwestycyjny skierowany będzie na wznoszenie nowych budowli, skoncentrowanych w śródmieściu i w dzielnicach mieszkalnych.

Rozpoczęcie odbudowy starego miasta stanowić będzie rekonstrukcję przy zachowaniu jedynie zewnętrznej, za bytkowego charakteru. Nowa, społecznie żywa treść zostanie wiana w dawną narodową formę. Rok 1950 roku pocnie również zakrojone na szeroką skalę budowanie zakładów przemysłowych, zwłaszcza na terenach Woli, dzielnicy związanej tak silnie z ruchem robotniczym Warszawy.

Jak w planie 3-letnim zwołowym założeniem nowej stolicy była trasa W—Z, tak w planie 6-letnim na pierwszy wktąd budowlany. Nam przypadł w udziale w odbudowującej się Warszawie największy trud i największa odpowiedzialność. Szczególnie ważne i brzemienne w następstwie będą pod tym względem najbliższe lata, w ciągu których zostanie ustalony podstawowy kościec stolicy i zatarte zostaną ślady zniszczeń i ruin.

Można bez żadnej przesady uznać klasę Kuomintangu za generalną klasę Departamentu Stanu w Azji. Kola rządzące w USA przynajmniej, że w chwili obecnej nie widzą sposobu zmiany nowego układu sił w Azji. W Departamencie Stanu była grupa, która ludzila się możliwościami titozacji sił. Stanowisko zajęte przez Chińską Partię Komunistyczną w stosunku do titoizmu rozważało te zinstudnia. Cóż pozostało politykom waszyngtońskim? Pozostały im próby kłeczenia kordonu sanitarnego i... naśladowanie Małego Laroussa. Jak wynika z oświadczeń prasy amerykańskiej Departament Stanu zamiera nie uznawać Chin Ludowych i w tym kierunku wywiera odpowiedni nacisk na inne mocarstwa kolonialne i państwa azjatyckie. Ale rzecz jasna, łatwiej redaktorom Laroussa gniewać się na nowe granice Polski, niż obozowi kapitalistycznemu udawać, że nie widzi nowych Chin.

Wiadomo, że rząd angielski nie bardzo jest przekonany, iżby polityka nieuznawania była najgorzejszą z wszystkich dróg sużących dobru Anglii. Latwiej jest — stwierdza „New Statesman and Nation“ — Stanom Zjednoczonym oświadczyć, że nie będą więcej marnowały pieniędzy w Chinach, niż Wielkiej Brytanii wykreślić jako stracony dług swój odczernzony stan posiadania nad Jangtse.

Inaczej mówiąc poszczególne firmy brytyjskie nie kwapią się z zerwaniem stosunków gospodarczych z Chinami bez względu na to, czy są kuomintangowskie czy ludowe, tym bardziej, że Amerykanie podczas swoich młodszych miesięcy z Kuomintangiem nie bardzo lojalnie zachowywali się w stosunku do swoich konkurentów brytyjskich. Nie wiadomo również, czy uda się Stanom Zjednoczonym zmusić Indie do nieuznawania swego 500-milionowego sąsiada. Jednym słowem, naiwne zabawy redaktorów Małego Laroussa coraz trudniej naśladować w wielkiej polityce.

Edmund Bora

BRESLAU — INDIE — CHINY

O MAŁYM LAROUSSE I WIELKIEJ POLITYCE

Zabawa waszyngtońska została ostatecznie przerwana przez Roosevelta przy stosunkowo słabych protestach najbardziej fanatycznych wrogów Związku Radzieckiego. Po kilkunastu latach kola rządzące w USA zorientowały się, że polityka nieuznawania nie powstrzymała budownictwa socjalistycznego w ZSRR, a stała się tylko coraz bardziej kłopotliwa dla Departamentu Stanu.

Okazuje się jednak, że kola rządzące w świecie kapitalistycznym nie są skłonne wyciągać odpowiednich wniosków z doświadczeń przeszłości. Jesteśmy w chwili obecnej świadkami zwycięstwa największej po Rewolucji Październikowej rewolucji chińskiej.

Prawie 500-milionowy naród chiński wkroczył na drogę prowadzącą do socjalizmu. I rzecz naturalna Chińska Republika Ludowa stanęła w jednym obozie ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wiadomo, że w Waszyngtonie doskonale zdają sobie sprawę z ogólnoludowego znaczenia zwycięstwa Chin Ludowych. I słusznie stwierdza zazwyczaj bardzo ostrożny „New Statesman and Nation“, że „Ameryka przegrała pierwszą rundę zimnej wojny w Azji“.

Jedną z głównych przyczyn przegranej amerykańskiej jest niewątpliwie brak prawicowo-socjalistycznego ruchu w Chinach. Marshall podczas swego pobytu w tym kraju na gwałt szukał umiarkowanych i rozsądnych „liberalów“, na których by się mógł oprzeć imperializm amerykański. Wydana niedawno Biała Księga pozwala również stwierdzić, że Amerykanie prowadzili rozpaczliwą pogon za nie-

istniejącą chińską „trzecią siłą“, która by pomogła zmobilizować ideologicznie chociażby część mas ludowych przeciw komunistom. Chiny nie wydały jednak ani Biema, ani Spaacka. Kampania ideologiczna przeciw komunizmowi spaliła tam na panewce. Co więcej sprzeczności gospodarcze i społeczne są tak zaostrome w Azji, że hasła antykomunizmu nie znajdują tam prawie żadnego posłuchu. Narody azjatyckie, które tak dobrze na własnej skórze nauczyły się, czego warta jest ideologia imperialistów, skłonne są obecnie spoglądać nie w stronę Waszyngtonu, ale w kierunku Stalinalabady, Almaty, Taszkentu i Moskwy. Osiągnięcia społeczne, gospodarcze i kulturalne narodów radzieckiej Azji Środkowej stają się materialem dla bardzo ciężkiego oskarżenia przeciw polityce kolonialnej mocarstw europejskich. Rzecz jasna, że zwycięstwo socjalizmu w Chinach jeszcze więcej przyczyni się do podważenia pozycji mocarstw imperialistycznych. Coprawda Stany Zjednoczone starają się wystąpić w roli humanitarnego, bezinteresownego, bogatego opiekuna. Niemniej ta rola nie bardzo im pomaga i nie przyczyniła się do wzrostu ich popularności w Azji.

Kola rządzące na Zachodzie zdają sobie dosyć dobrze sprawę z tego, że na masowy udział ludności azjatyckiej w krucjacie antyradzieckiej lepiej nie liczyć. „Nie jest prawowopobne — stwierdza „New Statesman and Nation“ — żeby ta połowa ludności świata odniosła się entuzjastycznie do nowej wojny w imię antykomunizmu pod sztandarami wielkiego mocarstwa, obecnie identyfikowanego z imperializmem“.

Aleksander Ziemny

PISARZE Z CZYSTYM SUMIENIEM

W okresie między wojnami przełożono na nasz język sporo mniej lub więcej wartościowych utworów współczesnej niemieckiej beletrystyki. Jednakże chaos i brak jakiegokolwiek myśli przewodził w produkcji wydawniczej wytworzyły taki stan, że np. Vicki Baum uważana była przez przeciętnego czytelnika, dzięki aż kilkunastu tłumaczeniom, za czołową autorkę niemiecką, podczas gdy rzeczywiste wybitni pisarze, jak Bertold Brecht lub Oskar Maria Graf, pozostali całkiem nieznanymi.

Poza powieściopisarzami tej klasy co Tomasz i Henryk Mannowie, Feuchtwanger i Kellermann, dość dużym powodzeniem cieszyły się wówczas w Polsce niemieckie powieści pacyfistyczne, przeważnie na tematy wojenne, a więc książki Remarque'a, Glasera („Rocznik 1902“), Arnolda Zweiga („Spór o sierzanta Griszę“), Teodora Pliviera, Alfreda Deblina i innych. Znaczne poruszenie wywołały również w swoim czasie takie książki jak Hansa Fallady „I cóż dalej szary człowieku“ lub Kastnera „Fabian“ — których bohaterem był zdeklasowany, zmęczony życiem intelligent, zdeorientowany i zagubony w gąszczu spraw wojennych. Były to książki bezsilnego protestu, wybuchy rozpacz, będące w znacznej mierze wykładnikiem postawy duchowej ich autorów.

Narówni z powyższymi utworami

przyswajano nam masę niemieckiej (a także bulwarowo-erotycznej, w której najczęściej ginęły pojedyncze, istotnie cenne pozycje.

Niemiecka literatura rewolucyjna, z powodów głównie politycznych (bo o rentowności wydania wielu doskonałych utworów nie trzeba się było obawiać), została u nas prawie zupełnie przemilczana. Nazwisko Willi Bredla, Johanna Bechera, Ericha Weimera i kilku innych — niczego nie mówimy naszym czytelnikom. A właśnie ci pisarze oparli się bez zastrzeżeń czadwy hitleryzmu, oni właśnie znaleźli się pomiędzy garstką sprawiedliwych, którzy przed narodami, ujarzmionymi przez fizyzm, mogą dziś stanąć z czystym sumieniem i bez poczucia osobistej winy.

Kilku spośród nich zdołało przetrwać reżym hitlerowski w kraju, inni wrócili z emigracji — i obecnie zrzeszają się wspólnie w berlińskim demokratycznym „Kulturbudzie“.

Warto zwrócić baczną uwagę na tych dwoje autorów, już nie tylko ze względu na wysoki poziom arty-

styczny ich prac. Bertold Brecht, prozaik i poeta (patrz przekłady St. J. Leca), dał niejednokrotnie w chwilach próby dowód swego rzetelnego przyjaznego stosunku do Polski. W 1940 roku, gdy Hitler szedł przez Europę do zwycięstwa do zwycięstwa, Brecht napisał na emigracji synny, wstrząsający wiersz „Kinderzug 1939“, o dzieciach polskich, wygnanych z własnych domostw przez siepaczy. Pamiętamy zniszczoną, nerwową twarz Anny Seghers z czasu jej pobytu na Kongresie Wrocławskim. Pamiętamy jej znamienne słowa o konieczności wyrzeczenia się przez Niemców planów odwetowych, o krzywdzie, jaką jej własny naród wyrządził Polsce. Oboje ci pisarze wzięli dziś na siebie ciężki i trudny obowiązek walki z pozostałościami faszystyzmu i odradzającym się szowinizmem wśród współobywateli ich ojczyzny.

Zarówno Brecht jak i Seghers, niezależnie od twórczości zasadniczej, rozwijają obecnie ożywioną działalność publicystyczną — literacką na łamach ukazujących się w radzieckim sektorze Berlina, świetnie redagowanych i wpływowych periodyków „Aufbau“ i „Ost und West“.

Anna Seghers wielką powieść „Umarli pozostają młodzi“ zawarła w szerkich ramach czasu, między końcem pierwszej a zakończeniem drugiej wojny światowej. Jeśli wolno

550 stronach, uniknąć pewnych uproszczeń, łatwin wzgl. preferowania jednych problemów kosztem drugich. Tak jednak nie jest w żadnym wypadku. Autorka opanowała materiał z mistrzowską precyzją, uwypukliła problemy najistotniejsze, tam zaś gdzie tego wymaga kompozycja, dokonała słusznych i potrzebnych skrótoów perspektywicznych.

Seghers prezentuje typy Niemców z różnych środowisk społecznych, z okresu trzech pokoleń. Przedstawia nam w sposób szczegółowy życie rodzinne poszczególnych warstw, zapoznajemy się z klimatem psychicznym, w jakim dorastają dzieci uczestników pierwszej wojny.

Upadek Niemiec Wilhelma II odbija się przemożenie na życiu każdej prawie komórki społecznej. Nowopowstała republika weimarska, kierowana przez kilku socjaldemokratów, polityków małego formatu, nie może sobie poradzić z oplakaną sytuacją gospodarczą i wewnętrznym chaosem politycznym. Od takiego oto punktu wyjścia autorka zaczyna snuć biegnącą kilkoma torami opowieść o losach głównych postaci: Maril, przyjaciółki zamordowanej przez niemieckich białogwardystów w ostatnich dniach I wojny żołnierza-komunisty, Erwina; von Klemma, kadrowego oficera z rodziny przemysłowców nadreńskich; innego oficera ze starej pruskiej rodziny von

emigranta z Ławy i wreszcie — Wilhelma Nadlera, rolnika, który uważa jednak za swój właściwy zawód rzemiosło wojenne.

Obserwujemy stopniowo wrastanie hitleryzmu w naród niemiecki. Gdziekolwiek proces ten przebiega

szybko: dzieje się to tam, gdzie ziarno ideologii hitlerowskiej pada na podatny grunt młodych, bekrzytycznych umysłów, zakorzenia się w ośrodkach bezrobocia, lumpenproletariatu oraz wśród różnicą jednostek, które nie wiedzą, co z sobą począć.

Organizacje oficerskie oraz wiele przemysłowców patrzył początkowo z odrazą na „nędznego kaprała“. Tkwią w nich bowiem jeszcze prężne arystokratyczne klanowe atawizmy, z których otrząsną się dopiero wówczas gdy dojdą do przekonania, że Hitler nie ma niczego wspólnego z socjalizmem, lecz właśnie działa przeciwko niemu. Jednym z pierwszych narwórczych na hitlerzmy fabrykantów jest wielki posiadacz nadreński, Castricius. Oto jak motywuje on wobec innych, jeszcze nieufnych fabrykantów, konieczność pęparcia Hitlera:

„Potrzeba mi w moich przedsięwzięciach racjonalnych ludzi, którzy potrafili obchodzić się z moimi niewymi, drogi mi maszynami. A dziś, robotnik, jeżeli jest mądry, to walczy o swój byt i jest lewicowcem. Dlatego też działamy na własną szkodę, jeżeli usuwamy i zemykamy lewych Musimy wreszcie zdobyć się na coś innego, aby nie odrywać ich od naszych maszyn. Potrzeba nam dzielnego człowieka z bardzo chytym programem na to, żeby...“

nie wyrastając nam jednak ponad głowę...“

Tak oto Castricius wyklada w mowie polemicznej treści perfidnego planu sparaliżowania niemieckiego ruchu robotniczego.

I wreszcie autorka ukazuje nam losy ludzi, którzy bądź to walczyli czynnie z faszystem we własnym kraju, bądź też stępcowali bierny opór i nie dali się do końca wciągnąć w tryby maszyny zniszczenia. Seghers kładzie nawet nacisk na zobrażowanie losów tych „ostatnich postaci, ale nie czyni tego bynajmniej w zamiarze jakiegokolwiek rehabilitacji narodu jako całości. Bolesny niewątpliwie dla autorki rozrachunek z własnym narodem dokonany został w sposób wysycie godny i obiektywny. Dlatego też w książce tej suma poceptienia jest zupełnie niewspółmiernie wysoka z sumą usprawiedliwienia.

W szerokim, epickim nurcie tej powieści mieszczą się węzłowe zagadnienia współczesnych Niemiec. Szczególnie dramatycznych akcentów nabiera powieść w partiach końcowych, gdy katastrofa faszystu a jednocześnie — bohaterów powieści, staje się faktem dokonany.

„Umarli pozostają młodzi“ stanowi przykład świetnej powieści politycznej, w której tendencja nie jest z góry narzucona, lecz krystalizuje się rozdział za rozdziałem, ukazując się także z pomiędzy drobnych szczegółów ludzkiej egzystencji.

Anna Seghers: Umarli pozostają młodzi. Klub. Lit. „Odrodzenia“. — Tom IV. Czerwiec 1949. Stron 537

groze. Tłum. Marcei Tarnowski. „Książka i Wiedza“ 1949. Stron 382.

W niniejszym felietonie omawiamy bliżej powieść Anny Seghers. Do książki Brechta wrócimy w dniach najbliższych.

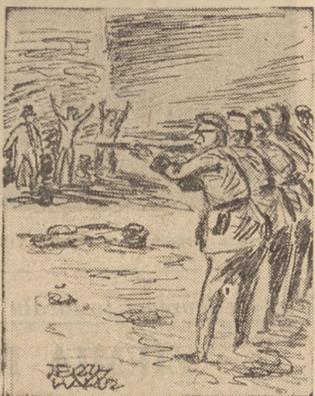
Stanisław Strumph - Wojtkiewicz

K r w a w a l e k c j a

Fragment opowieści o gen. Komuny Paryskiej
Walerym Wróblewskim (1836 — 1908)

„Z chwilą, gdy klasa utraciła wyższą moralną, dzięki której zaczęła przodować, to — jeśli nie chce być okrutną — musi ustąpić, ponieważ okrucieństwo jest jedyną ucieczką rządów upadających... Varlin w paryskim procesie Międzynarodówki.”

Generał Walery Wróblewski po raz pierwszy odczuł, że doskwierają mu stare rany. Mimo to po dwu dniach nie wytrzymał i wyszedł na ulicę, zgoliwszy tylko dla niepoznaki zarost. Trochę utykał i doznawał pewnego bez władu w prawym ramieniu. Wymierzony, z twarzą ściągniętą przez wyczerpanie i smutek, wyglądał na duchowego, który wybrał się na miasto w sprawach osobistych i dlatego wdział cywilne ubranie. Wyglądowi takiemu sprzyjał czarny surdut, bardzo staromodny, ale uszyty z pięknego cienkiego sukna — ubrania tego dostarczyły wszystkie wiedzące a sprzymierzone z odwieczną sąsiadką. Mnóstwo tego rodzaju kobiet wystawało teraz przed wejściami domów — narozrożone i czujne czekały na powrót swoich mężów, braci i synów lub też na zło o nich wiadomości. Ulicami szybko przechodziły patrole wersalskie, coraz to wchodząc do poszczególnych domów, często prowadząc jeńców i aresztowanych. Dzieci zatrzymanych śledziły takie orszaki — to domowa milicja żon robotniczych walczyła jak mogła z policją Thiersa.



„Rozpoczęły swoją krwawą pracę plutony egzekucyjne...”

Im bliżej śródmieścia, tym więcej spotykał na ulicy przechodniów. W rękawach leżały mundury, części ekwipunku i uzbrojenia, gdzieś tam przysłaniały zwłoki, wydzielające nie znośną słodkawą woń. Nad ciałami przystawiali z ciekawością jakieś eleganci, końcem parasolek odwracając poległym głowę, ażeby móc zobaczyć twarz „bandyty”. W niektórych miejscach zapędzano przechodniów do uprzągnięcia barykad, ale twarde spojrzenie generała jakoś odtrącało żołnierzy i żandarmów. W ogrodzie Luxemburskim w Châtelet, w Ecole Militaire, w koszarach Lobau, w Passy, w lasu Bulońskim, na wielu dzielnicach domowych trzęsły salwy — to rozpoczęły swoją krwawą pracę plutony egzekucyjne. Mur na Père Lachaise był — jak opowiadano — cały zbrzydzany krwią.

Czasem przebrany generał Komuny przystawał w prawdziwym zdumieniu. Oto pokładanie w rzedę trupy gwardzistów — każdy ma wetkniętą w usta jakąś kartkę, na niej hańbiący napis „bandyta”, „pijak”, „morderca”. Tu i ówdzie poległym komunistom wsadzono dla pośmiewiska butelkę w zczerniałe usta. Na pobliskich tarasach kawiarni pełno było rozbawionych oficerów i młodych wytwornych dam.

Wielkie zbiegowisko wzbudziło ciekawość generała. Omawiano tu świeży wypadek — oto jakiś ksiądz rozpoznał w przechodniu wybitnego członka Komuny i dał o tem jakiś oficerom. Wróblewski chciał się dopytać, kto został schwytany, ale jakiś mężczyzna wstał go pod rękę i odprowadził na bok.

— Wzięli Varlina — powiedział ten obcy człowiek cichym głosem. — A wy — wy musicie być bardziej ostrożni...

Wróblewski podziękował i ruszył dalej. Varlin! Skromny, prosty robotnik, samouk i idealista, serce szlachetne i lotliwość nawet dla wrogów. Obrońca socjalistów! Iluż zakładników uratował przed samosądem tej szlachetnej rewolucjonistki! Kiedy Wróblewskiemu zarzucano, że jest nadmiernie wspaniały i mądry dla jeńców, że nie pozwala

na miejscu zabijać szpiegów w sutanach — bronił go w Komunie i popierał właśnie ten sam Varlin. Nie znając się bliżej, rozumieli się i polegali na sobie — rycerski polski powstaniec i rzetelny paryski robotnik, członek sekcji Międzynarodówki. A teraz — wyjada go żandarmom właśnie ksiądz! Może uratowany przez Varlina?

Pisma już wychodziły — wypełnione przeważnie szczuciami oraz informacjami o komunistach i o rzekomo popełnionych za czasów Komuny zbrodniach. Na poległą Komunę rzucili się teraz nie tylko miliony much; opijały się krwią ludzką i trupały te wszystkie wielkomięskie męty, które najpierw zerowały przy Komunie, a teraz znalazły się po stronie zwycięzców. Monarchiści i klerykałowie dołączyli do tego bezlitosnego pościgu za zwycięzcy, legalnym rządem Paryża. Denuncjacje mnożyły się tak szybko, że policja i żandarmeria nie mogły nadążyć z poszukiwaniami.

Po powrocie do domu Wróblewski dowiedział się, że i tu dokonano rewizji już dwukrotnie, ale zaskonieczniony z legowiskiem nie wykryto. Opowiadano, że w dzielnicy robotniczej za bijano podejrzanych o sprzyjanie Komunie nawet w domach, na poczekał. Niemal w każdym domu obchodzono świeżą żałobę. O niektórych gwardzistach nadeszły wiadomości, że zdołali się wydostać poza obręb miasta i uchodzą dalej — na prowincję bądź za granicę.

Dnia następnego dzienniki zamieściły wypowiedź Thiersa: „Ziemia jest pokryta trupami, ten straszny widok posłuży im za lekcję”. Jednocześnie mieszczańskie „Paris Journal” nawoływał, „Ne touns plus! Mord stał się rzeczą powszechną. Istotnie — można by sądzić, że armia mści się na Paryżu za swoją przegraną w polu z Prusakami! W rowach przedmieść pełno było trupów. W sadzawkach i stawach ciała pływały masami. W parkach, ledwie przykryci ziemią, zmarli wychodzili na powierzchnię — wysadzało ich letnie gorąco. Na placu Saint Jacques la Bouchière żywcem zakopano rannych, jeśli ich dochodzili z pod ziemi. W zaduchu, wśród rojów much i potępięnców zjadających żerowiska szczurów wyległa się dżuma i jeszcze groźniejsza od niej panika przed zarą. Na cmentarzu Père Lachaise, pod słynnym już z masowych rozstrzelowań murem „konfederatów”, wylży zrozpaczone po utracie swoich panów osierociące psy.

Tymczasem armia wciąż zabijała, nie czekając na dochodzenia i sądy. Rząd temu nie przeszkadzał — robotnicy mieli raz na zawsze poznać, czym grozi bunt przeciwko panom. Tak powstawała dyktowana przez życie doktryna bezwzględności w dalszej walce

klas. Okrucieństwo — jedyna ucieczka warstwy upadającej — było tym większe, im bardziej ta warstwa czuła się zagrożona. Wojsko mściło się za swoje porażki wojenne, mieszczaństwo — za przerażenie, którym zostało oprowadzone po ogłoszeniu przez Paryż Komuny.

Wreszcie nastąpiło pewne opamiętanie, głównie pod wpływem zarazy oraz tego oburzenia, które zaczęło się manifestować wśród mieszczań. Przestano zabijać, zaczęto oczyszczać. Doly i rowy z trupami zasypywano chlorem, stopy rozkładających się ciała palono pod Chamont. Aresztowanych prowadzono w nieustających konwojach przez całe miasto do Wersalu. Czasami tłumy więźniów były na sposób tatarski powiązane ze sobą. Przed kościołami bogatych dzielnic kazano komunistom padać na kolana. Popezdano mężczyzn, kobiety i dzieci bagnetami i korbami. Stojąca na chodnikach eleganka publicznie krzyczała: „Na śmierć”, „Nie prowadź dalek, rozstrzelaj na miejscu!” Na Polach Elizejskich wytworne kobiety rzuciły się na tłum więźniów, ażeby dokonać samosądu.

Generał wojsk Thiersa markiz Gallifet szalał:

— Masz inteligentną twarz!...
— Masz zegarek, musiałeś być funkcjonariuszem Komuny!...

Wyciągał z tomu każdego podejrzanego.

— Niedobrze było być ani nadmiernie wysokim, ani zbyt małym — pisał obserwator tych zdarzeń, angielski dziennikarz — ani zbyt brudnym, ani bardziej czystym, starszym lub szpetnym, niż sąsiad...

Tak wybieranych ludzi oddzielano i tracono na miejscu. Ktoś zawiązywał wyrok złamanemu nosowi, inni ginęli, gdyż po prostu nie mogli iść dalej. Po sformowaniu kolumny marszowej pędzono ocierałych na zachód. Maszerujący słyszeli za sobą salwy — wciąż te same salwy, które w ciągu stulecia wykłuły wreszcie trwałą jedność robotniczą.

— Ci, co mają siwe włosy, wystąpił — rozkazał jednej z pierwszych kolumn markiz, wstawionym tymi merderstwami oraz wynalezionym przez siebie krojem spodni kawalerskich.

Wystąpiło 111 jeńców. Oto, co uszy szeli przed śmiercią:

— Wy widzieliście czerwiec roku 1848, jesteście więc bardziej winni, niż reszta...

Kawaleria eskortowała pochody ludności z całą bezwzględnością. Szyk biety ze skutymi rękami, musieli iść ranni, szli żołnierze Komuny i przypadkowo wzięci za nich kupcy lub rentierzy. Niesiono zawiniątko, niemowlęta, rannych i starych, nie zdolnych do marszu i zagrożonych wobec tego zabiciem na miejscu. Głodnych i spragnionych, krwawiących i umęczonych obdarzano ciosami i przekleństwami, miażdżono pogardą i kopytami koni. Nie zwracano uwagi ani na pieć, ani na wiek, ani na kalectwo i rany.

Wytworne szpalery publiczności zwykle oczekiwały w Wersalu na każdy taki nowy konwój, jak na pożądane widowisko. Pierwszy konwój musiał przedelflować przez całe miasto. Witano jeńców i więźniów tryumfalnym wrzaskiem, lupinami po owocach i jarzynach, biciem i wyzwiskami. Eleganckie panie rozdzielały pomiędzy

tłum nieszczęśników ciosy parasolką przez rękawiczki zbierały garście ulicznego pyłu, żeby cisnąć nim w twarz przechodzących. Były wypadki, że litujących się natychmiast wpychano pomiędzy szeregi uwięzionych. Na tego rodzaju widowiska chętnie przyjeżdżali oficerowie pruscy. Tłumy więźniów, oczekujące na rozlokowanie, złośliwie trzymano opodal cienistych drzew — na upalnym słońcu.

Część więźniów znalazła straszliwe pomieszczenie — w piwnicach Grandes Ecuries, bez słomy, bez wody, bez możliwości otrzymania bielizny. Przy chodzących z bielizną członków rodziny wyrzucano.

Pod wielkimi różowymi schodami tarasu — w Fosse Lwów — trzymano w podziemi bez powietrza innych, najniebezpieczniejszych, a raczej tych, którzy się mniej podobali. Za najmniej sze odezwany się okładano tu kijami. Mało kto tę kaźń wytrzymał; wychodzący ślepli od światła dziennego.

Inny rodzaj piekła obmyślono dla więźniów w Satory. Byli oni na powiętrzu, w dziedzińcu otoczonym murami, zabłoconym i przepelnionym. Do picia stała tu woda w kadziach, krwawa od zmywania ran. Obok za murem rozstrzelano, ale nawet i bez tego podczas burzy zmarło tu z zimna kilkadziesiąt osób. Było to ulubione miejsce wersalskich dam, żądnych sadyzycznego oglądania „podpalaczek” i „bandytek”. Oszałałe więźniarski, pomieszane tu były z chorymi, rannymi i jeszcze zdrowymi, żony i matki robotników — z prostytutkami, niekiedy zaś trafiała się przypadkowo wzięta jakaś dystygnowana dama, niemożliwa już zresztą do odróżnienia po spędzieniu paru dni wśród tego błota, kału, cianoty, wrzekań, krzyków i nieustannej strzelaniny za murem.

W lasach dookoła Paryża i w labiryntach katakumb trwał polowanie na komunistów — z psami i nagonką. Podobno w katakumbach schroniło się kilka tysięcy gwardzistów. W niektórych dzielnicach robotniczych pozostawiano tylko stare kobiety. O zajadłości tropiciele świadczyło omyłkowe zastrzelenie niejakiego Brunela wraz z jego kochanką — nosił nazwisko członka Komuny — oraz wielu innych osób, nie wspólnego z Komuną nie mających.



„Tymczasem armia wciąż zabijała...”

Aresztowano nawet kupców, którzy cośkolwiek Komunie dostarczali. Zabito szereg lekarzy za leczenie rannych komunistów. Rozgrabiono mnóstwo mieszkań pod pretekstem rewizji, zwalając później winę na komunistów. Na porządku dziennym były podpalania — to właściciele domów pra-

gnęli zwać winę na komunistów i używać premie ubezpieczeniowe.

Rzadko się zdarza, żeby wódz zwyciężonej armii mógł swobodnie patrzeć na to, jak zachowuje się po zwycięstwie nieprzyjaciel. Waleremu Wróblewskiemu przypadła w udziale niezwykle szansa przekonania się naocznie o tym, jak dalece miał słusznego, oddając swoje serce i wiedzę wojskową Komunie. Widział teraz szczególnie jasno, że służył dobrej sprawie i lepszymu gatunkowi ludzi. Rozumiał, że wojna — szczególnie wojna domowa — zawsze jest bezlitosna, sam hamował nieraz zajądłość i furję konfederatów, ale to co oglądał teraz — przechodziło wszelką ludzką miarę. Zwycięska armia regularna zachowywała się w sposób najbardziej barbarzyński, jaki można sobie wyobrazić. Mieszczaństwo, które ostatecznie ocalało swoje majątki a podczas rządów Komuny traktowane było z całą kurtuazją, jeśli tylko nie występowało czynnie przeciwko Komunie, ta klasa najbardziej oświecona i uchodząca za kulturalną — wydała z siebie ogromną ilość prześladowców i prześladowczych okrutnych, sadyzycznych, pozbawionych uczucia ludzkości wobec bezbronnnych jeńców i więźniów. Rząd mieszczański rozprawił się z ludem najpierw bez pozorów jakiegoś sądu, następnie zaś — gdy już procesy się rozpoczęły — uczynił wszystko co potrzebne, aby jaknajwiększa liczba robotników i robotnic powymierała w okropnych warunkach więzień, galer i szęstnia. Do rządów obcych skierował wezwanie o śmiertelną nagonkę na Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. Niewolnicy nie mają prawa się buntować!

Postępować tak mogła tylko klasa upadająca, jak to w procesie Międzynarodówki powiedział Varlin. Działając tak — każdy rząd musi zostać zniewidzianym, gorzej nawet — pogardzonym!

Chodził więc generał Wróblewski po Paryżu, chodził śmiało i beztrudno, gdyż w jego uczuciach górowała właśnie ta zimna pogarda dla podłości zwycięzców. Prawdopodobnie nikomu spośród wersalskich nawet do głowy nie przyszło, że najbardziej upragnioną ich zdobyczą — polski generał Komuny — odbywa codzienny regularny spacer po mieście. Schwytali skwapliwie innego polskiego generała, Romana Czarnowskiego, ale ten poza utrzymaniem tego wysokiego stopnia od Komuny niczym się szczególnie nie wykazał i ostatecznie zapłacił za swoją wysoką szarżę galerami. Rossel, Lisbonne, Jourde, Ferré, zostali w więzieniu, Rossel stanął przed plutonem egzekucyjnym, Lisbonne z wieloma innymi znalazł się wreszcie w Nowej Kaledonii, mnóstwo w innych zaś, jak Brunel, La Cecilia, Reclus, Courbet, Polak Żukowski — szukali schronienia za granicą. Podczas walk i wskutek masowych mordów zginęło ponad 23.000 ludzi, przeszło 50.000 aresztowano, 13.000 skazano na różne przeważnie srogie kary, 28.000 deportowano na wyspy od Cherburga do ujścia Gironde'y, kilkadziesiąt tysięcy rzemieślników, robotników fachowych i inteligentnych pracujących zbiegło do Anglii, Belgii, Szwajcarii i innych krajów, wnosząc tamtych krajom olbrzymie zasoby umiejętności i wiedzy. Liczba wyborców w Paryżu zmalała o 100.000 — już to samo świadczyło o tem, jak zgodne z wolą ludności było powstanie Komuny, jak niepożądane

dla niej były rządy Thiersa i jego otoczenia. Ale wola Paryża została zdławiona przemocą, okrucieństwem i obcymi — prusko — carskimi wpływami — to nie ulegało dla obserwatora i uczestnika tych wypadków żadnej wątpliwości.

— Jakiż to rząd — myślał Wróblewski — jeśli dla swego ugruntuowania potrzebna mu jest śmierć kilkudziesięciu tysięcy ludzi, a trzykrotnie tyle musi uciekać z kraju? I gdy tymi zmarłymi lub emigrantami są nie jakiegoś nieroby, lecz — precyzyjni słusze, mechanicy, meblarze, krawcy, szewcy, bielizniarki, modystki, drukarze, dekoratorzy, zecerzy, litografowie, rysownicy na materiałach, grawerzy w metalu i kameach, rzeźbiarze w drzewie i kości słoniowej, specjaliści od perfum, złotnicy, tapiczerzy, malarze witrażowi, architekci, księgarze, literaci, uczeni — światowej sławy geograf Reclus, artyści — znakomity rzeźbiarz Courbet, publicysta Lissaga ray, socjolog i pedagogowie Francji — wszystko jednym słowem, co czyniło Paryż miastem pielgrzymek obcych, światową centralą nowych wynalazków i zastosowań technicznych, czym promieniował w stylu i w sztuce stosowanej, w modzie, w lekkim przemysle, nauce... Jakiż to rząd ośmiela się uchodzić za legalny, republikański i działający zgodnie z wolą ludu, skoro — myślał Wróblewski — mógł pozostać przy władzy dopiero po tak straszliwym upuście krwi?



„Eleganckie panie rozdzielały pomiędzy tłum nieszczęśników ciosy parasolką...”

Myślą przenosił się w stosunki społeczne w Polsce. A gdyby powstanie się udało? „Biali” z pewnością odmówiliby ludowi swobód i ziemi. Wraz z większością księży trzymaliby się kurczowo swego stanu posiadania. Może zgodziliby się najwyżej na obiecane już tylokrotnie zniesienie poddaństwa, ale ruszyliby ławą w obronie „świętego” prawa własności. Jakże się nazywali dowódcy, których „biali” skazali na śmierć za samo tylko ogłoszenie pospolitego ruszenia całego ludu polskiego? Leniecki, Chądzyński... Broni sław Szwarcę także miał w Wilnie wyrok śmierci — od swoich przecie, nie od obcych! Sierakowski i Konstanty Kalinowski mogli zginąć równie dobrze z rąk polskich, nie carskich... Kalinowski miał to szczęście, że zginął od obcych wrogów... Wszędzie, wszędzie biegnie głęboki podział pomiędzy ludźmi, którzy wytwarzają bogactwo ziemi, a tymi, którzy skwapliwie zabierają sobie łwią część wszystkiego. I wszędzie musi z czasem dojść do tego do czego doszło w Paryżu, tylko nie wszędzie i nie zawsze „biali” zwyciężą. Dlatego mówi się „biali”, powinno się ich nazywać „czarnymi”. Nie ma takiej siły, któraby odebrała czołowi wiekowi jego myśli, jego przekonania, jego prawo!

W. Kożewnikow

OPOWIADANIE O MIŁOŚCI

Na wojnie dużo jest rzeczy smutnych i strasznych. Ale gorące i radosne uczucie miłości wiecznie jest żywe. I gdy ludzie oddają życie za sprawę wyższą i czyste, pragnie się, żeby i miłość, pozabawiona upiększeń pokojowego życia, była także czysta i wysoka.

Lola, tak ją wszyscy nazywali, pulchna blondynka, o miłej dobrej twarzy, nie miała w swym charakterze ani jednej cechy, którąby świadczyła o sile woli. Śmiała się, gdy była komiczna sytuacja, gniewała się i czerwieniła, gdy opowiadano spróchnie kawały, płakała po kątach, gdy u rannego podnosiła się temperatura i na pożegnanie całowała ozdrowieńców.

„Ale żaden z rannych, a ranni odznaczają się wielką spostrzegawczością, nie mogłoby powiedzieć, że Lola była w bliższych stosunkach z kimś ze szpitalnego personelu.

I gdy pewnego dnia Lola głośno mówiła o miłości, doktorowi: „Słuchaj pan, po co mi, pan podarował wodę kolońską? Przecież się nie sole!” — nawet ciężko ranni uśmiechali

i tylko oczy jego wielkie, ciemne, błonące mówiły o odczuwanym bólu. Ale wystarczyło, żeby Lola pogłaskała jego wychudłą rękę i wypowiedziała wszystkie pieszczotliwe słowa, jakie tylko umiała, aby z oczu Łomdzarjaja zniknął żółtawy, dziękliwy blask bólu i spojrzenie rannego rozjaśniało się innym głębiokim, wilgotnym, prawie zdrowym polskim.

Trzy tygodnie leżał Łomdzarjaj w szpitalu i Lola przyzywała się mówić do milczącego rannego uśmiechem, cichym szeptem, tak jak rozmawiała z swoją lalką, gdy była jeszcze małą dziewczynką.

Gdy lekarz zawiadomił ją, że ozdrowienie porucznik Łomdzarjaja chce się z nią pożegnać, Lola spokojnie wyszła na ulicę.

Naturalnie w tym zgrabnym wojskowym nie poznała swego rannego. Bezradni jak dzieci ranni — po wyzdrowieniu od razu stają się dorosłymi.

Dziewczyna zbliżyła się do porucznika i podała mu rękę. Ujął ją w swoją rękę i gorąco i chciwie ścisnął, powiedział namiętnie: — Lola, Kocham Cię... Lola zmieszła się, poczerwieniała i głupio — tak myślała później, wspominając swoje zmieszanie — zapytała:

— Czy mówi pan po rosyjsku?

— Lola, — odpowiedział porucznik niecierpliwie — nie mogę dłużej zatrzymać samochodu. Słyszysz? Kocham.

— No, więc co — gniewnie odparła Lola, — mój stosunek do pana także nie jest wrogi, ale to nie ma nic wspólnego z tym, o czym pan mówi.

Szofer niecierpliwie naciskał sygnał Łomdzarjaja obejrzał się na samochód i pociągając dziewczynę za rękę do siebie uparcie powtórzył:

— Kocham Cię, słyszysz?

Gwałtownie odwrócił się i pobiegł do samochodu tak że, gdy wóz ruszył i porucznik zaczął machać ręką, Lola nie odpowiedziała: była głęboko oburzona.

Lola wkrótce zapomniała o Łomdzarjaju. Dobra, miła jej twarz uśmiechała się jak dawniej i wszystkim rannym podobala się ta cicha, prosta, troskliwa dziewczyna, która kochała ich dopóki chorowali.

Minęło trzy miesiące. Lola przejechała dyżur i obchodząca salę. Nagle poczuła, że ktoś się w nią wpatruje. Gdy odwracając się zobaczyła na łóżku nowego rannego z głową spowitą w grube zwoje bandaży, od razu poznała ciemne, błonące oczy.

I znów Łomdzarjaja milczał cały czas, a Lola wnoząc szeptem mówiła pieszczotliwe łagodne słowa, które — wiedziała o tym dobrze — zmniejszają ból i dodają sił osłabłemu mężczyźnie.

Łomdzarjaja zaciskając bezkrawce usta słuchał tych słów i z wyrazu jego twarzy nie można było wnioskować, czy słyszy on je czy nie.

Nagle kiedyś nieoczekiwanie powiedział:

— Lola...

Dziewczyna opuściła termometr i zaczerwieniła się.

— Lola — ciągnął ranny — wstyd mi, że wówczas powiedziałem Ci te słowa. Nie miałem prawa ich mówić.

Lola wyrzucając sobie, że tak głupio stulkała doskonały termometr i gniewając się na siebie za swe zdenierowanie, co do którego była pewna, że u niej nie może mieć miejsca — z irytacją powiedziała:

— No, wystarczy...

Łomdzarjaja oparł się o poduszki i nie więcej nie powiedział.

W ciągu kilku następnych dni Lola starała się nie zatrzymywać przy łóżku Łomdzarjaja i była w stosunku do niego uprzejma ale powściągliwa. Któregoś dnia jednak, poprawiając

mu na głowie opatrunek, powiedział ją z niezwykłą czułością:

— Widzi pan, ile kłopotu mam z panem. Widocznie walczył pan nieostrożnie.

Porucznik zapytał chłodno: — Chciałabym, żebyś walczył lewnie, jak krowa?

— Nie — powiedziała Lola w zamysłieniu, mimowoli położyła swą dłoń na ręce Łomdzarjaja — walcz pan, proszę, tak jak dotychczas, tylko może choć trochę ostrożniej. — I zmieszła się.

Porucznik gniewnie błyskając oczami, powiedział:

— Już mnie nie ucz, jak mam walczyć, obywatelko! Sam wiem jak mam się bić.

Po upływie kilku tygodni porucznik wyzdrowiał. Uprzejmie pożegnał się z Lolią i nie powiedział żadnego z tych niepokojących, namiętnych słów, jakie mówił jej wtedy. Dziewczyna wróciła na salę zdenierowaną i rozżalona. Wieczorem miała zapłakane oczy.

Ranni, zrozumieli, że Lola kocha porucznika Łomdzarjaja, kocha go nie tak, jak ich wszystkich, lecz inaczej. I wszyscy współczuli Loli.

Spółdziała
MAGDALENA METANOMSKA

SWIAT FILMU

O Festiwalu filmów czechosłowackich

Nasza prasa filmowa poświęca wiele uwagi kinematografii polskiej i czechosłowackiej. Nowym objawem tradycyjnej przyjaźni będzie festiwal filmów czechosłowackich na polskich ekranach, organizowany przez P. P. „Film Polski” w dniach od 23 bm. do 30 bm. włącznie.

Społeczeństwo mego kraju jest nawskroś filmowe. Film w Czechosłowacji jest „pierwszą potrzebą” kulturalną szerokich mas, które rozumieją jego znaczenie również jako łącznika między narodami, a przede wszystkim między bratnimi narodami słowiańskimi, dążącymi dziś do wspólnego celu — socjalizmu. Filmy polskie w Czechosłowacji cieszą się szczególnym powodzeniem. Sukces „Ostatniego etapu”, „Ulicy Granicznej”, „Za wami pójdą inni” był rezultatem wysokich wartości artystycznych i ideowych wymienionych filmów, zbliżających się do wartości filmów radzieckich stojących na czele produkcji światowej. Dlatego również nie jest dla nas, Czechów i Słowaków, obojętne jak rozpowszechniane są filmy czechosłowackie w Polsce, jak i je przyjmuje społeczeństwo polskie. Sądymy bowiem, że powojenna czechosłowacka sztuka filmowa swymi utworami ułatwia zagranicznym widzom zrozumienie dążeń naszych ludów, ich dnia powszedniego, ich marszu do socjalizmu. A więc koniecznie przyczynić się może i powinna do pogłębienia przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Im bowiem lepiej będziemy się wzajemnie znali, tym lepiej się zrozumiemy, a wzajemne zrozumienie jest fundamentem najtrwalszym prawdziwej przyjaźni.

Temu zrozumieniu i to bardzo wszechstronnie sprzyja czechosłowacka kinematografia. Służy bowiem ludowi i stara się odtworzyć jego życie i pracę we wszystkich dziedzinach.

Cele i zadania czechosłowackiej sztuki filmowej jasno określił czechosłowacki Minister Informacji i Oświaty, którego resortowi podlega kinematografia.

Powiedział on:

„Film jest w swej istocie najbardziej ludową gałęzią sztuki, wpływa bowiem na masy widzów bardziej bezpośrednio i poglądowo niż jakakolwiek inna gałąź sztuki. Nie może więc być sprawą obojętną, jakie wyrabia się i wyświetla filmy i w jaki sposób są one rozpowszechniane. Ogromne kulturalne i wychowawcze znaczenie filmu nie mogło być zapoznane i oddzielone od

Napisał specjalnie dla „Rzeczpospolitej” dr. Emil Sirotek

całej linii kulturalnej, jaką realizujemy w naszym państwie”.

Znacjonalizowana dekretem z dnia 11 sierpnia 1945 roku kinematografia czechosłowacka jest własnością ludu. Chce w swej pracy pokazać przede wszystkim życie ludu, nową czechosłowacką rzeczywistość i nowego czechosłowackiego człowieka.

Przypatrzmy się pokrótce tym filmom, jakie ukażą się na ekranach Warszawy i innych polskich miast w tygodniu czechosłowackiej kinematografii.

Dwa spośród ośmiu, jakie są przeznaczone do wyświetlania w tym tygodniu, a mianowicie „Pan Novak” i „500 CMM” powstały w rekordowym czasie trzech miesięcy wczesną wiosną br. na IX Zjazd czechosłowackiej partii komunistycznej w maju b.r. Były holdem „Łożnym” przez pracowników czechosłowackiej sztuki filmowej przodującej partii w życiu naszego narodu i całej klasie robotniczej, pod której przewodem cały naród idzie w lepsze życie. Już sam ten fakt określał charakter obu filmów. W lekkiej komediowej formie, z optymistycznym humorem opowiadają o przemianach jakie zachodzą w życiu dzisiejszej Czechosłowacji. Są pochwałą pracy. „Pan Novak” zawiera w swej komediowej treści elementy satyry na skostniałą, nierozumiejącą życia współczesnego — biurokrację. „500 CMM” wykazuje doniosłe znaczenie w rozbudowie potęg przemysłowej naszej ludowej ojczyzny — współzawodnictwa i wysiłku pracy.

Inny film festiwalu „Oddział Z-8”, również przeniesie wyobraźnię widza w środowisko robotnicze. Reżyser tego filmu M. Cikan (autor granego w Polsce filmu w 1943 r. „Szewc Mateusz”) umiejętnie odtworzył na taśmie filmowej patriotyzm i uświadomienie polityczne robotników czeskich broniących swoich zakładów przemysłowych i tajemnic produkcji przed sabotażystami i szpiegami.

Film reżysera J. Macha pokaże polskiemu widzowi współczesną wieś czechosłowacką, dążącą do mechanizacji. Problem walki z bogaczem wiejskim i kłopoty życia gromadkiego, choć pokazane w formie komediowej są najbardziej typowymi dla obecnych stosunków. Spośród ośmiu filmów festiwalu

cztery są więc poświęcone światu pracy i współczesnym problemom. Dwa dalsze mówią swoją treścią o czasach okupacji. „Wilcze doły” reż. P. Bielika — będzie to pierwszy słowacki film długometrażowy na polskich ekranach. Opowie o walce ludu słowackiego z najeżdżącymi hitlerowskim w czasie powstania na Słowacji w 1944 roku.

O bohaterskich zmaganiach ludu czechosłowackiego dowiemy się z filmu „Milcząca barykada” (reż. O. Vavry), w którym występuje znana polska aktorka Barbara Drapińska w roli więźniarki z Oświęcimia uwolnionej z transportu przez czeskich powstańców. Powiązanie losów więźniarki — Polki z losami powstańców czechosłowackich swoją wymową i podkreśla wyraźnie uczucia przyjaźni, jakie wszyscy Czesi żywią dla narodu polskiego.

W innym filmie festiwalowym, historycznym obrazie w kolorach „Jan Rohacz z Dube” również mocno została na tle wojen husyckich na tle zmagani ludu czechosłowackiego z cesarstwem niemieckim i z możnowładztwem feudalnym zaakcentowana przyjaźń polsko-czeska przez jego autorów z reżyserem W. Borskim na czele.

Ostatni film festiwalu „Sumienie” (reż. Krajczik), to dramat psychologiczny o ludziach wczorajszych.

Sądzę, że z tej krótkiej charakterystyki filmów festiwalu czytelnik polski będzie mógł wnieść wniosek, że istotnie czechosłowacka sztuka filmowa służy ludowi i pielęgnuje przyjaźń polsko-czechosłowacką jako mocny zręby fundamentu powszechnego pokoju i lepszej przyszłości ludów.



Scena z barwnego filmu o wojnach husyckich „Jan Rohacz”

„Wielki Redyk”

Pierwsza nagroda za fotografię filmu krótkometrażowego na festiwalu filmowym w Cannes.

Scenariusz i realizacja Stanisław Możdżeński

Zdjęcia: SERGIUSZ SPRUDIN i operatorzy P.K.F.

Konsultant: inż. Jan Kolowca

Tekst: Ewa Szciburg-Zarembina

Kierownik zdjęć: Roman Andrzej-kowicz

Metraż 550 m.

Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych 1949.

Raz jeszcze poszuki film krótkometrażowy zatrumfował na międzynarodowym festiwalu filmowym. Po nagrodach dla „Wieliczki”, „Powodzi”, „Młodej wsi”, wyróżnieniami filmów: „Słota warszawska”, „Pisklęta” i innych, „Wielki redyk” produkcji 1949 otrzymał jedną z sześciu równorzędnych nagród za krótki metraż spośród 60-ciu filmów wyświetlanych w Cannes.

Treść filmu jest prosta. Górale wyciągają owoce na nagich piargach tatarskich. Dzieje się tak niezmiennie od wieków. Po wojnie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oddaje do użytku Góralom ogromne tereny hal polewkowych w Jaworkach pod Szczawnicą. Przelamanie konserwatywności i uporu górali nie poszło łatwo. Dopiero w roku 1948 odbył się pierwszy wielki przegon, „wielki redyk” owiec z okolic Zakopanego do Jaworków. Wzorowano się tutaj na wybitnych osiągnięciach radzieckich w tej dziedzinie z pasm górskich Związku Radzieckiego.

Dzieje tego wielkiego redyku są treścią nowego filmu polskiego. St. Możdżeński, który dotychczas zajmował się przeważnie tematyką morską, tworząc bardzo interesujące filmy, wykaże, że i w górach talent jego jest równie niezaprzeczalny.

Sergiusz Sprudin, jeden z najlepszych operatorów polskich słowackich otrzymał zaszczytne wyróżnienie.

L. Td.

Milcząca barykada



Barbara Drapińska i Robert Vrchota w filmie „Milcząca barykada”

Z cyklu laureaci festiwalu (VIII)

ZIEMIA RODZINNA

Amerykański film otrzymał główną nagrodę za scenariusz na festiwalu w Marianskich Łazniach! Była to wielka sensacja festiwalu, a nagroda została przyznana najsprawiedliwiej. Jakże to być może, skoro scenariusze wszystkich filmów amerykańskich są wprost okropne, tak pod względem treści, jak i wiecznie powtarzającego się szablonu dramatycznego?

Pozorna sprzeczność wyjaśnia się szybko, skoro powiemy, że realizatorem filmu jest Paul Strand, reprezentant postępu w dziedzinie sztuki filmowej, jego najbliższym współpracownikiem jest Hurwitz, mający na swoim koncie niejedną nagrodę z magnatami Hollywood, a komentatorem — znany i popularny w Polsce Paul Robeson.

Po raz pierwszy od wielu lat widzimy więc na ekranie p r a w d z i w a Amerykę, Amerykę ciemno, zafociana społecznego, panowania Ku-Klux-Klanu, donosicieli, Ameryki czarnej nędzy robotniczej i straszliwego znecania się nad mniejszościami narodowymi, głównie nad Murzynami.

„Ziemia rodzinna” — jakże boleśnie i ironicznie brzmi ten pełen czci i uwielbienia tytuł — po obejrzeniu filmu.

Paul Strand jest jedynym filmowcem amerykańskim, który nigdy nie pracował w Hollywood, z jednym małym wyjątkiem w roku 1944, gdy Selznick powierzył mu realistyczny epizod swego filmu z Claudette Colbert. Epizod był tak doskonały, że reżyser całości Preston Struges nie chcąc się skompromitować resztą, wyciął całą sekwencję portową w montażu i oskarżył Stranda o „działalność antyamerykańską”.

Do większych dzieł Stranda należą: „Manhattan” realistyczny reportaż o jednej z dzielnic Nowego Jorku, „Ziemia, przez którą przeszedł plug”, następnie filmy postępowe i rewolucyjne: „Zbuntowani z Alvarado”, „Serce Hiszpanii” (realizacja wraz z Herbertem Kline, twórcą „Zapomnianej wioski”), „Lud sood Tenesee”, „Chiny po wracają”, „Białe pasma” o wielkich polach śnieżnych Alaski.

We wszystkich swych filmach Strand jest bezkompromisowy. Demaskuje ni-

szczyelską rolę kapitału, nie waha się pokazać straszliwego położenia klasy robotniczej w krajach dolara, a czy nie to postępującej się doskonałą formą filmową, na której wzorował się nawet Welles realizując „Obywatela Kane”.

Dzięki temu, rewolucyjnie i mobilizującą opinię publiczną reportaż Stranda z „Ziemią rodzinną” na czele pasjonują bardziej od dzieł filmowych zrealizowanych z udziałem największych artystów ekranu.

„Native land” był wyświetlany w Ameryce... przez tydzień w 1942 roku. W następstwie tego rozwiązano postępowo towarzyszywo filmowe „Frontiere Films”, i Strand, mimo swego olbrzymiego talentu stał się bezrobotnym.

Prasa nowojorska milczała na temat filmu „Native land”, jakby go wcale nie było. Jedno tylko pismo odważyło się na długi, pochwalny artykuł, który ukazał się w dniu zdjęcia filmu z ekranów...

W siedem lat później ten sam film zatrumfował w Marianskich Łazniach, gdyż tam odpowiadał haśtu „O nową ludzkość, o budowę nowego człowieka”.

KLARA MIETZYKA

Z różnych stron świata

Idąc śladem wielu innych realizatorów Julien Duvivier zrealizował także film o domu poprawczym, tym razem dla dziewcząt. Film nosi tytuł „W królestwie niebieskim”. Rolę główną gra Serge Reggiani znany z filmu... „Don poprawczy”. Poza tym występują Monique Mélinand, która w grupie Jouveta była w ubiegłym roku w Polsce oraz Suzy Prim i Suzanne Cloutier.

Bernard Shaw zapytany, jakie filmy są, jego zdaniem, dobre, — odpowiedział: „Jeśli film podoba się więcej niż 10 proc. widzów, znaczy, że jest zły”. Na naszych ekranach „Paganini”, „Kulisy ringu”, „Rosanna 7 księżyców” podobała się 90 proc. widzów... jak bardzo rację ma Shaw.

filmy tygodnia

W okresie festiwalu filmów czechosłowackich na ekranach większych miast całej Polski ukażą następujące filmy:

MILCZĄCA BARYKADA

według scenariusza Jana Drdy, reżyserii Otakara Vavry.

„Milcząca barykada” to film, który powstał na podstawie kilku nowel znanego pisarza czechosłowackiego JANA DRDY, zebranych w książce pod tym samym tytułem. Film nie powtarza jednak wiernie książki. Sam autor przepracował scenariusz i był obecny w czasie wielu dni zdjęć. Główna zmiana polega na wprowadzeniu nowej bohaterki, jest nią Polka, uwolniona przez partyzantów czeskich, więźniarka Oświęcimia, Barbara Drapińska.

„Milcząca barykada” otwiera z godnym uwagi realizmem, bez żadnego sadzenia się na romantyczno-fantazyjne wstawki przebieg powstania w Pradze, które w przeciwieństwie do powstania warszawskiego, było szczelnie i krótkotrwałe.

Uzgodniono najpierw z dowództwem radzieckim dzień wzbudzenia, wytyczono dokładne plany działania, przygotowana broń i robotnicze wojsko podziemne. Wtedy dopiero nastąpiło uderzenie na Niemców, silnie już w tym okresie podsytych strachem. Był to przecież okres śmierci Hitlera i kapitulacji Berlina.

Silna, ideologicznie zwarta postawa ludu praskiego oraz trafnie historycznie wybrany moment powstania przesygnęli o jego powodzeniu w pierwszych trzech dniach. W czwartym Ar-

mia Czerwona wkroczyła do Pragi wianca entuzjastycznie przez ludność.

Film zrealizowany został z rozmachem, charakterystycznym dla Otakara Vavry. Wszędzie tam gdzie akcja objawia się na plenerze, gdzie zrewolucjonizowane masy dochodzą do głosu, film nie nasuwa żadnych zaszczezeń.

Z tego punktu widzenia pierwsza część filmu jest najbardziej dynamiczną i najlepszą. Wyróżnia się scena uwolnienia transportu więźniarek Oświęcimia.

Druga część filmu bardziej statyczna, budzi pewne wątpliwości i zmusza do skrytykowania zbyt powolnego tempa. Trafnie odtworzone napięcie w powstaniowych ginie w rozdrobnieniu na wątki dramatyczne o charakterze indywidualnym.

Bardzo szeroki zespół znanych aktorów czeskich wykonywał swe role z zapalem i prostotą. Barbara Drapińska niestety chwilami zawodzi, szczególnie źle operując głosem. Zawinił tu w pewnym stopniu zbyt skąpy dialog. Zdania wypowiadane pośpiesznie, pochodzą jakby od człowieka-modela, a nie od żywej istoty.

Mimo tych usterek „Milcząca barykada” podobać się będzie publiczności, która tą drogą otrzyma najprawdziwszy obraz ostatnich dni walki na ziemi czechosłowackiej.

*

Z dziedziny historii widzimy film:

JAN ROHACZ

według scenariusza O. Różyckiego i S. Spalowej, reżyserii W. Borskiego.

Film ten odtwarza ciekawy fragment wojen husyckich, które w śred-

niowiecu wstrząsały krajem. Bohaterska postawa Jana Rohacza z Dube i jego zwolenników występujących przeciw obecnemu możnowładztwu jedna mu cały ciężary w ucisku lud czeski.

Obok ciekawego podłoża historycznego, film ten ma wiele innych zalet, do których przede wszystkim należy jego sumiennie opracowana i bogata widowiskowość.

Do specjalnie udanych należą sceny ruchowe wielkiego ataku na twierdzę, w której obwarował się Rohacz.

Aktorsko film postawiony jest na bardzo wysokim poziomie. Na czoło wybiła się aktorka Władysława Bohacz w roli mnicha Rokicjana. Soczysta, pełna temperamentu postać daje Otomara Korbelara w roli tytułowej. Świetnie przedstawia się Otomar Czernak jako cesarz Zygmunt. Wątpliwości budzi tylko L. Hodaczowa jako Ludmilla. Ani aparycja ani gra nie usprawiedliwiają piętnej miłości, której ostatecznie staje się ofiarą.

Barwy zastosowano w filmie z umiarem, podkreślając jednak słusznie bogactwo i urodę strojów oraz wyszukując dość liczne plenery. Dekoracja przedstawiająca warownie średnio-wieczną arch. Jerzego Zazworka budzi podziw autentycznością i rozmachem.

*

Do kategorii filmów historycznych zaliczyć można już dzisiaj także

WILCZE DOŁY

według scenariusza Bielika, Senta i Lahola, reżyserii Pawła Bielika.

Jest to pierwszy na ekranach Polski film słowacki zrealizowany przez Československy Statni Film w atelier w Bratysławie w 1948 roku.

Film maluje dzieje słowackiego powstania w 1944 roku, powstania, które w dużej mierze utrwaliło silnie nacierającą Armię Czerwoną podbie Niemców na terenie Słowacji i pogoń za nimi aż do Pragi.

Akcja jest dynamiczna, rozgrywa się w większości w zachwycającym górskim i podgórskim terenie.

W rolach głównych widzimy wyłączone słowackich artystów mówiących w swoim języku tak bardzo podobnym do polskiego, że napisy tłumaczące są niemal zbędne.

„Wilcze doły” aczkolwiek nie pozbawione typowych wad dla młodej produkcji, zwracają uwagę realistycznym ujęciem, pięknymi zdjęciami Karola Kryska i dynamizmem niektórych epizodów z spadochroniarzami.

*

Trzy filmy społeczno-komediowe:

PAN NOWAK

według scenariusza F. A. Dvoraka, reżyserii Bożywoja Zemana,

500 Ccm

według scenariusza Józefa Neuberga, reżyserii Martina Fryca i

AWANTURA NA WSI

według scenariusza Iwana Oswalda, reżyserii Józefa Macha —

mimo bardzo różnej treści łączy jedno wspólne ogniwo. Jest nim szczerza chęć wymianienia czasów przedwojennych, lub raczej przedstawicieli tych czasów zabiłanych w nowej rzeczywistości oraz wykazania postępu we wszystkich dziedzinach życia.

Pan Nowak, to człowiek, który unika pracy i symuluje chorobę. Społeczeństwo znakomicie umie sobie poradzić z tego rodzaju nierobami. Film ten najlepiej z trzech wiecila w życie zasady optymizmu socjalistycznego. Kapitalny komik czeski Jindrich Plachta stwarza doskonałą, szczerze zabawna krację jako pan Nowak, mimo, że scenariuszowi brak wyraźnego humoru sytuacyjnego.

„500 ccm” — to film o współzawodnictwie pracy pomiędzy dwoma fabrykami motocykli. Zupełnie nowa tema-

tyka zainteresuje każdego widza, a głównie wielbieli sportu motocyklowego. W przebiegu akcji widać jeszcze pewne naiwności i brak decyzji ze strony realizatorów. Jak na komedie całość jest zbyt poważna, jak na film społeczny, niektóre momenty niedociągnięte. Jest to jednak zdrowa próba, która może doprowadzić do znalezienia właściwego stylu w tej trudnej i odpowiedzialnej dziedzinie.

Pod względem humoru i logicznego rozwoju akcji znacznie wyżej stoi „Awantura na wsi”. Awanturują się oczywiście... kobiety. Ale tym razem nie chodzi o głupstwo, lecz o poważne dla wsi zagadnienie. Kobiety nie chcą pracować od rana do nocy, chcą także odpoczywać, a w tym celu muszą posiadać mechaniczną pralnię, która odbierze im część codziennego trudu.

Niektóre mężczyźni przeciwstawiają się temu z przekonania, inni „z zasady”, inni wreszcie „na przekór babom”. Rywalizacja ma na przemian akcenty dramatyczne i komediowe, a kończy się kapitalną sceną ogólnego prania białyni... przez mężczyzn.

Jest to najlepszy film dla kin objazdowych.

*

Nie można tego powiedzieć o ostatnim filmie festiwalu p.t.

SUMIENIE

według scenariusza Vladimira Valentya, reżyserii Jerzego Krajczika.

Coprawda po znakomitej „Wsi na pograniczu” mieliśmy prawo spodziewać się po Krajcziku bardziej uspołecznionej tematyki, ale zakładając, że dobry melodramat jest od czasu do czasu potrzebny w repertuarze teatralnym i filmowym, musimy stwierdzić, że „Sumienie” pod względem roboty reżyserkiej w niczym nie ustępuje „Wsi na pograniczu”.

Najpoważniejszy zarzut dotyczy scenariusza, który w sposób nieprzyjemny i nawet mało prawdopodobny za-

W. Sw.

100 milionów zł. na potrzeby kulturalno-oświatowe wsi

W tych dniach Centralna Rada Związków Zawodowych przekazała 75 milionów zł. na potrzeby kulturalno-oświatowe ZSCH.

Zjazd lekarzy w Ciecchocinku

Dnia 23 bm. o godzinie 10-tej zaczęły się obrady XII-go zjazdu lekarskiego, a zarazem III-go zjazdu Polskiego Towarzystwa do Walki z Gościem w Ciecchocinku.

Dziś w Stolicy

O godz. 13 w sali Ligi Kobiet (ul. Wilłowa 8/10) — w ramach cyklu wykładów popularno-lekarskich dla ludności Warszawy — referat dr. S. Stypuńskiego pt. „Alkoholizm i dr. W. Gucmanowej p.t. „Gruczoły”. Wstęp wolny.

MUZEUW NARODOWE. Wystawa Chopinowska. Zbiory stałe — Malastwo Polskie. Sztuka Zdobnicza. Sztuka Starożytna — otwarte codziennie w godz. 10 — 15.30; w soboty, niedziele i święta 10 — 13.

MUZEUW W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18. „Strój Ludowy”. Otwarta codziennie od godz. 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeżycie Warszawy w dokumentach” otwarta codziennie w godz. 11 — 18 oprócz poniedziałków i dni publicywnych.

KOMITET SŁOWIAŃSKI (Stalina 12): Wystawa „Sandor Petöfi — Wielki poeta rewolucjonista węgierski — „Zycie i twórczość”. Otwarta codziennie godz. 9 — 20.

Zoo Ogród Zoologiczny (Ratuszowa 3) jest otwarty codziennie od godz. 9 do 19-cj.

Teatry POLSKI godz. 15 „Wrogowie”, godz. 19 „Pan Inspektor przyszedł”. KAMERALNY o godz. 19 „Włosna w Norwegii”. WSPÓŁCZESNY godz. 19.15 „Gwiazda Stevenson’a”. MAŁY o godz. 19 „Clotunia”. ROZMAITOŚCI godz. 19.15 „Amfitrion 30” J. Giraudoux. LETNI o godz. 19.15 „Dorożka po Warszawie”. LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach”. WRÓBELEK WARSZAWSKI godz. 19.15 „Tylko do pierwszego”. SYRENA o godz. 19.15 „Pan z milionami”. TEATR DZIECI WARSZAWY w niedzielę godz. 12 „Doktor Dollittle i jego zwierzęta”.

Kina ATLANTIC (Chmielna 33): „Dni zdrady” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 13. FALLADDEM (Złota 7/9): „Jan Rohacz z Dube” godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17. POLONIA (Marszałkowska 56): „Syn pułku” godz. 15, 19, 21. Zw. 17, niedz. 13. STYLÓWY (Marszałkowska 119): „Zezłazny diabeł” godz. 15, 17, 21. Zw. 19, niedz. 13.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach. 60 nowych pracowników. Przejście nastąpi z dniem 5 października 1949 r. w charakterze pracowników umownych-fizycznych z wynagrodzeniem w 12-iej grupie uposażenia pracowników przedsiębiorstwa P.K.P.

Zakłady WYROBÓW KUTYCH. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Sosnowcu, ulica Francuska nr 12. POSZUKUJĄ: 1. Inżynierów-mechaników z długoletnią praktyką. 2. Techników do Wydziału Produkcji. 3. Starszych konstruktorów i konstruktorów do Biura Ruchu i Wydziału Technicznego.

Obrady budżetowe w warszawskiej wojewódzkiej Radzie Narodowej

W dniu 23 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Udział Ligi Kobiet w Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój

Liga Kobiet weźmie udział w tegorocznym Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój pod naczelnym hasłem które brzmi: „Wzmożoną pracą nad rozbudową naszej Ludowej Ojczyzny powiększy my siłę frontu pokój i skutecznie przeciwstawimy się zbrodniczym próbom podżegaczy do nowej wojny”.

Przygotowaniom do Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój będzie poświęcona znaczna część obrad zjazdu przewodniczących LK, który odbędzie się w Warszawie w dn. 25 i 26 b. m.

Po dyskusji uchwalono preliminarz budżetowy Warszawskiego Woj. Związku Samorządowego na 1950 r. Zamyka on się sumą 126.160.000 zł. Największą pozycję, bo 43,5 mln. zł. przeznaczono na odbudowę szkół.

Resztę posiedzenia poświęcono planowi 6-cioletniemu. Jak zreferował dyr. wojewódzkiej komisji planowania gospodarczego dla woj. warszawskiego na podniesienie produkcji rolniczej przeznaczono w planie 6-cioletnim 31 miliardów zł., z czego 9,700 miln zł. na motoryzację i mechanizację rolnictwa, 5 miliardów zł. na budownictwo i 5 miliardów zł. na oświatę rolniczą.

Pamiętki kościelne pozostaną w Gdańsku

Wskutek sprzeciwu Gdańszczan — o czym donosiliśmy wczoraj — Wojewódzki Urząd Gdański wydał decyzję zatrzymywania w Gdańsku wszelkich pamiętek kościelnych oraz organów, które o.o. Palotyni chcieli zabrać do innej miejscowości, do której są obecnie przenoszeni.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Za nieczystą walkę — dyskwalifikacja

Zmiany w sędziowaniu ringowym dla dobra polskiego pięściarstwa. Igrzyska olimpijskie w Londynie i mistrzostwa Europy w Oslo, dostarczyły działaczom pięściarskim w Polsce dużo cennego materiału.

Lekkoatleci na odbudowę stolicy

Na stadionie miejskim przy Al. Niepodległości, odbędzie się w niedzielę o godz. 10.30 zawody lekkoatletyczne juniorów i seniorów Ogniwa, Polonii i Spójni—Marymont, z których dochód przeznaczony będzie na odbudowę stolicy.

Czytelnikowcy grają w piłkę nożną

Dwie delegatury „Czytelnika” Śląska i Warszawska zagrają w sobotę 24 b. m. o godz. 15-iej w piłkę nożną, przeznaczając dochód na odbudowę Warszawy. Miejscem spotkania będzie boisko w „Agricoli”.

Pływalska zamyka podwoje

Z powodu małej frekwencji i oziebienia wody, kierownictwo pływalski przy ul. Łazienkowskiej 5, postanowiło zamknąć pływalnię z dniem 26 bm.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Szpitala w Tworckach, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu marki „Thornycroft”, ciężarowego, 3 tonowego, 4 cylindrowego na chodzie. Samochód można obejrzeć w Państwowym Szpitalu w Tworckach. Oferty i kwit z zapłaconego wadium w sumie 5.000 zł należy składać w Intendenturze Szpitala. Kr 1449-1. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 października 1949 r. o godz. 10 rano.

Zarząd Miejski m. Gdyni

Wymienione niżej wozy można oglądać od dnia 26. 9. 49 r. w godz. od 8 — 15 w Betonarni Miejskiej ul. Wileńska. MARKA: Wanderer, Skoda, Dodge, Opel-Super, D. K. W. Oferty w zalakowanych kopertach zatytułowanych: „Oferta na kupno samochodu”, należy składać do skrzynki przetargowej w Zarządzie Miejskim pok. 42 do dnia 27.X.49 do godz. 10-tej, o której to godz. nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Kr 1450-1

Państwowy Zakład Zdrojowy

na sprzedaż 2 wybrakowanych samochodów ciężarowych, ropnych Thornycroft o tonażu 3 tony każdy. Samochody można oglądać w garażu Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju, codziennie w godzinach od 8 do 16-tej. Oferty należy składać w Zarządzie Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju do dnia 3.X.1949 r. godzina 12-ta po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Zarząd Państwowego Uzdrawiska w Busku Zdroju zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Kr 1452-1

Proces sabotażystów z Gliwic przed sądem w Katowicach

W dalszym ciągu toczącego się przed Sądem Wojskowym w Katowicach procesu przeciw b. dyrektorom Zjedn. Przemysłu Farb i Lakierów w Gliwicach, sąd przesłuchał dwu ostatnich oskarżonych: b. dyrektora technicznego inż. Zygmunta Stawinskiego oraz głównego inspektora technicznego dr. inż. Michała Taniewskiego.

Oskarżony Stawinski przyznał się m. in., że objęcie swej posady w Zjednoczeniu uwarunkował w rozmowie z oskarżonym Sapińskim otrzymywaniem nielegalnych dodatkowych poborów i premii. W roku 1947 oskarżony zamiast „premi” otrzymał stały 10-procentowy udział w prywatnej fabryce „Polimer”.

Oskarżony Taniewski, syn współwłaściciela garbarni w Radomiu, w Zjednoczeniu sprawował funkcję

głównego inspektora technicznego. Taniewski tłumaczy się, że nie wie, jak dział oszczędności działalności pozostałych oskarżonych. Przyznaje jednak, że nie porzucając stanowiska w Zjednoczeniu objął stanowisko dyrektora budującej się za zdobycie nielegalnymi machinacjami pieniądze prywatnej fabryki farb i lakierów „Polimer”, za co otrzymał 22 proc. udziału w tej firmie, co przedstawiało wartość 2 mil. zł.

Następnie sąd przystąpił do badania świadków, których zeznawać będzie ponad 80.

Rozprawa trwa.

Zakończenie kursu elektrokardiografii klinicznej

Staraniem Naczelnej Dyrekcji P. P. „Polskie Uzdrawiska” zakończony został pierwszy w Odrodzonej Polsce Kurs Elektrokardiografii Klinicznej w Kudowie Zdroju. Organizacją kursu zajęła się Zarząd Państwowego Uzdrawiska Kudowa Zdrój. Celem jego było zapoznanie uczestników z najnowszymi osiągnięciami wiedzy w dziedzinie elektrokardiografii klinicznej, której znaczenie w diagnostyce chorób serca jest olbrzymie.

Kurs zgromadził uczestników z całego kraju w liczbie około 100 osób. Wykłady ilustrowane bogato przez wybitnych objęli profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego: Prof. dr A. Falkiewicz, Prof. dr E. Szczeplik, Prof. dr H. Kowarczyk i Adj. dr Z. Kowarczykowa.

Ostrzeżenie. Fundusz Wczasów Pracowniczych C.K.R.Z. ostrzega przed kupnem maszyn do liczenia marki „Facit” Nr. 56531, skradzionej w dniu 21 bm. K 4852-0

TABELA WYGRANYCH 57 LOTERII

Table with lottery results for various classes (1-e, 2-e, 3-e, 4-e, 5-e, 6-e, 7-e, 8-e, 9-e, 10-e, 11-e, 12-e, 13-e, 14-e, 15-e, 16-e, 17-e, 18-e, 19-e, 20-e, 21-e, 22-e, 23-e, 24-e, 25-e, 26-e, 27-e, 28-e, 29-e, 30-e, 31-e, 32-e, 33-e, 34-e, 35-e, 36-e, 37-e, 38-e, 39-e, 40-e, 41-e, 42-e, 43-e, 44-e, 45-e, 46-e, 47-e, 48-e, 49-e, 50-e, 51-e, 52-e, 53-e, 54-e, 55-e, 56-e, 57-e). Columns include winning numbers and amounts.

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY. Zagubiono świadectwo Dawidowicza Ryszarda o ukończeniu półrocznego Kursu Buchalteryjno-Handlowego z lipca 1948 r. — Kazimierza Sobótki Warszawa Miedzeszyńska 106. 2360-1. Zagubiono legitymację Nr 101954/47146 PZPR Warszawa Południe na nazwisko Ronek Zygmunta. 2358-1. Zagubiono legitymację: PZPR, PPB, Beton — Stal Zw. Zawodowych b. Więźniów Politycznych, kartę rozpoznawczą rachunki, kwity nazwisko Stachowicz Władysław. 2359-1. Zagubiono kartę rejestracyjną RKU Siedlce Ryszard Jastrzębski. 31121-1. Zagubiono kartę rejestracyjną RKU Franciszek Kawka wieś Łękawica gmi na Siennica pow. Mińsk. 26471-1. Zgubiono kartę czytelniczą Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego nr 01389 Witolda Kuli. 31120-1. Zgubiono kartę rowerową Nr 81997 na nazwisko Gołąbek Józef. 31123-1. Zgubiono książkę wojskową, leg. PPR Zw. Zaw. na nazwisko Pyda Bronisław. 2357-1. Zgubiono legitymację Zw. Zawodowe Nr. 01250 na nazwisko Zaremba Zbigniew. 2561-1. Zgubiłem dowód kolejowy nr 794016 kartę rozpoznawczą, legitymację PZPR i LOT na nazwisko Szymczak Walery. 1335-1. RZECZPOSPOLITA CENNIK OGŁOSZEŃ. Drobne: 45 zł. za wkras. poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. i szpalit; za tekstem do 70 mm. sz. 100; 71 — 120 mm. sz. 130; 121 — 200 mm. sz. 200; 201 — 300 mm. sz. 230; ponad 300 mm. sz. 280; tekstowe do 70 mm. sz. 71 — 120 mm. sz. 220; 121 — 200 mm. sz. 201; 201 — 300 mm. sz. 240; ponad 300 mm. sz. 420; nekrologi do 70 mm. sz. 85; 71 — 120 mm. sz. 100; 121 — 200 mm. sz. 150; 201 — 300 mm. sz. 240; ponad 300 mm. sz. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń. OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (ksiegiarnia Jezewskiego), „Impet” Krucza 48, księgiarnia „Czytelnik” ul. Puławska 48, księgiarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika” i Biuro Ogłoszeń. Redaktor naczelny Henryk Korotyński Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik” Druk. Nr 2 B-85588

Państwowe pożyczki na indywidualne domki

Umasowienie systemu szybkościowego zrewolucjonizuje budownictwo mieszkaniowe

Dla dzieci robotników przyspieszymy budowę ogródka na Targówku

ROBOTNICZY zatrudnieni przy budowie placu do gier i zabaw na Targówku podjęli wczoraj rzucone wczoraj przez Redakcję „Rzeczpospolitej” i postanowili wykonać całość prac na tydzień przed terminem, czyli na 8 listopada.

— Rozumiemy, że na ten plac czekają dzieci i młodzież Targówka — powiedział przedstawiciel robotników Stanisław Łowski. Postaramy się zrobić go jak najwcześniej i wszystkie roboty ziemne wykonamy na tydzień przed wyznaczonym terminem.

Wiemy, że plac ten jest na Targówku bardzo potrzebny — mówi Maria Sobucka, jedna z 15 pracownic tłuczących cegły. Tym chętnie będziemy pracować. Tym szybciej będziemy rozbić cegły.

Wczorajsza ładna pogoda sprzyjała zwiększonemu tempu pracy.

Przymus miesiąca odbudowy pelen aktywności — ZOR

Komitet Obywatelski Odbudowy przy głównym zarządzie Z. O. R. jest jednym z lepiej funkcjonujących we wrześniowym wyścigu pracy. Zorganizowany został stosunkowo najwcześniej, bo już 1 września, mając tym możność wykorzystania w pełni miesiąca odbudowy. Utworzył się on w porozumieniu z PZPR oraz z Ligą Kobiet.

Dnia 1 września 97 proc. pracowni ków w ZOR wzięło udział w czynnej akcji odgruzowania na terenie dzielnic Muranów, realizując pierwsze hasło rzucone przez komitet.

Dobrze wywiązał się komitet z akcji kwoty ulicznej. W porozumieniu z komitetem społecznym organizował on z własnej inicjatywy zbiórki uliczne we wszystkie niedziele września. Dało to dotąd pokazne wyniki: niedziela 1 dn. 4. 9. przyniosła dochód 27.646 zł, niedziela druga dn. 11. 9. — 23.427 zł, niedziela trzecia dn. 18. 9. — 19.849 zł. Na ostatnią niedzielę przeznaczono do ulicznej zbiórki 10 puszek z czego można się spodziewać około dwudziestu tysięcy. Pieniądze zebrane z trzech ubiegłych niedziel zostały już wpłacone do P. K. O. na SFOS.

Rozszerzono sprawę stałego opodatkowania w wysokości pół proc. brutto od pełnych pborów, które istniało na terenie tej instytucji od kwietnia 48 r. — uchwalając dodatkowe opodatkowanie wrześniowe na taką samą sumę. Niezależnie od tego, przy wszelkich wyjątkach, zorganizowana jest sprzedaż znaczków w formie dowolnych datków. Ogólną kwotę się za sprzedaż znaczków przewiduje się na łączną sumę 100.000 zł. Komitet planuje urządzenie zabawy zakończeniowej z imprezami artystycznymi. Wzmacnia w niej udział wszyscy pracownicy ZOR. Dochód przeznaczony zostanie na odbudowę Warszawy.

Nowy kabel zasili trolleybusy

10 bm. brygady robotnicze Wydziału Elektrycznego MZK przystąpiły do przełożenia kabla elektrycznego z ul. Czerniakowskiej na ul. Rozbrat.

Zasili on sieć linii trolleybusowej na ul. Rozbrat.

Przewidywany koszt prac wyniesie 7 mln. złotych. Ukończenie robót na stapi w pierwszej połowie października.

Wzrost planu inwestycyjnego o przeszło 100 proc. w roku bieżącym, w stosunku do planu z 1948 r., spowodował znaczne trudności w pracowniach architektonicznych, opracowujących projekty osiedli ZOR-u.

Niezwykły rozwój współzawodnictwa, stosowanie nowych metod pracy, spowodowały kilkakrotne zwiększenie wydajności. Dokumentacja techniczna nie mogła nadążyć, wskutek czego zdarzały się wypadki wyprzedzania jej przez poszczególne budowy.

Koniecznym warunkiem planowego wykonawstwa jest przygotowanie całkowitej dokumentacji technicznej przed rozpoczęciem budowy, co będzie ściśle przestrzegane w roku przyszłym i realizowane dzięki wykorzystaniu miesięcy zimowych oraz zwiększeniu wydajności biur projektowych.

Zajezdnie na 150 wozów budują MZK

Biurowo budowy MZK przeprowadza obecnie roboty budowlane. Przy ul. Kawczyńskiej na Pradze powstaje duża zajezdnia tramwajowa na 150 wozów. Budowa jej została zakończona w drugiej połowie 1950 r. jednocześnie z zakończeniem przekuwania torów w tej dzielnicy. W ten sposób uzyska się po obu brzożach Wisły jednakowe wymiary torów i będzie można wprowadzić bez pośrednie połączenia pomiędzy dzielnicami Pragi a Warszawą.

Budowa wielkich centralnych garaży autobusowych MZK na Żoliborzu postępuje naprzód. W chwili obecnej przystąpiono do kładzenia fundamentów w gotowych już wykopach. Garaże te, jak już pisaliśmy, będą największą tego rodzaju budową w Warszawie i pomieszczą 132 autobusy. Obok garaży, na Żoliborzu powstają warsztaty obsługi samochodowej.

Z innych prac Biuro Budowy MZK prowadzi roboty zabezpieczeniowe przy pomieszczeniu dla Centralnej Ciepłowni przy ul. Przykopowej, oraz odbudowę hale montażową i część warsztatową przy Warsztatach Głównych przy ul. Młynarskiej.

Nowe Chaussony otrzyma MZK

W październiku MZK otrzymają 25 nowych autobusów typu „Chausson”. W końcu listopada i w grudniu przybędzie do Warszawy dalsze 50 autobusów, które poważnie zasilałyby tabor komunikacji miejskiej.

„115” do Dworca Wschodniego

Autobusy linii „115” od dnia 26 b. m. dojeżdżać będą do dworca Wschodniego.

Badanie mieszanin glinko-cementowych przeprowadza ITB

W związku z artykułem jaki się ukazał w Rzeczpospolitej z dnia 13. IX. rb. nr 252 Instytut Komunikacji, że nie jest mu wiadomo o doświadczeniach przeprowadzonych przez inż. Krukowskiego.

Natomiast I. T. B. stwierdza, że stosowanie mieszaniny gliny z cementem jest I. T. B. znane — jest ono bowiem stosowane szeroko w Związku Radzieckim.

Instytut nasz z inicjatywą inż. Lipowskiego prowadzi badania nad za stosowaniem mieszanin glinko-cementowych w budownictwie na podstawie prób przeprowadzonych przez inż. Lipowskiego na budowach w Warszawie.

Zagadnienia te są obecnie rozpracowywane przez Komisję Gliny Sta bilizowanej, powołaną w tym celu przez I. T. B. w porozumieniu z Ministerstwem Budownictwa.

Nadmienia się, że dotychczasowe przeprowadzone badania dały bardzo dobre i wartościowe wyniki dla budownictwa.

W najbliższym czasie wyniki badań i przepisy stosowania mieszanin glinko-cementowych w budownictwie podane zostaną do powszechnej wiadomości.

Warszawa tam i z powrotem

Zamiast po jajka ... po rozum do głowy

Sytuacja aprowizacyjna na od cinku mleczarsko - jajczarskim wyjaśniła się. Panika wytworzona przez niektóre gospodynie została ostatecznie opamiętana. Warszawa otrzymuje codziennie 13 ton masła i 230.000 jaj.

Ciekawym jest fakt, że w okresie gorączki „maslanej” dostawy nie tylko nie były zmniejszone ale nawet, dla uspokojenia rynku, nieco zwiększone. Jest to najlepszym dowodem, że za zaburzenia na rynku ponoszą „winę” zapobiegliwe gospodynie i spekulanci.

Kupujący „na gwałt” wielkie ilości masła i jajek z chwilą, gdy ku swemu rozczarowaniu, przekonali się, że dostawy są regularne a ilości wystarczające — zrezygnowali z nadmiernych zakupów.

Dziś sprawa ta jest całkowicie unormowana. W kolejki ustawiają się tylko chroniczni panikarze, w ciągu pół godziny wszyscy są zaspokoleni i następni klienci dostają towar już bez ogonka.

W detalu masło sprzedawane jest po 660 zł kg i jaja po 20 zł szt.

Pomimo chwilowych zaburzeń na rynku zdołano zgromadzić duże rezerwy jaj. W chłodniach i magazynach przygotowano wystarczające zapasy na zimę.

Jak spędzić niedzielę?

Park Paderewskiego, 11—13, ork. Sikory oraz występy: K. Lubieńskiego (rec.); 17—19, ork. Sapińskiego oraz występy: J. Kozubskiego (śpiew).

Park Praski, 11—13, występy: F. Daniżewskiego, R. Młynarskiego, A. Jakubasa i F. Lassoty; 16—18, ork. Wisławskiego oraz występy: A. Setlika-Dankowskiej (śpiew).

Park Ujazdowski, 11—13, ork. Sapińskiego oraz występy: S. Suchodolskiego (śpiew); 16—18, występy: M. Chmurkowskiej, J. Winiarskiej, T. Bocheńskiego i E. Lassoty.

Park Dreszera, 11—13, ork. Hermana oraz występy: R. Warpechowskiej (śpiew); 16—18, ork. Kacyńskiego oraz występy: W. Nowakowskiego (grzybień), Ork. J. Park Sowińskiego, 11—13, ork. W. Oslekiego oraz występy: M. Chmurkowskiej (monolog); 16—18, ork. Kozłowskiej oraz występy: T. Helmańskiej (śpiew).

Rynek Mariensztaetki, 11—13, ork. Kozłowskiego oraz występy: M. Laskowskiej, T. Bocheńskiego; 17—20, ork. Hermana oraz występy: W. Rychtera (piosenki i konferansjerka).

Ogród Wierzbickiego, 16—18, występy: J. Pellegrini, J. Małgorzewskiego i St. Basilewskiego; 17—19, jak wyżej.

Ościsłe Koło, 17—19, ork. Oslekiego oraz występy: J. Zubika (śpiew).

Płac przy Podskarbinskiej, 15—21, Zabawa dla dziewcząt i młodzieży, Ork. J. Siedor oraz występy: N. Polkowskiej i K. Wojtkowskiej, Pendowskiej i J. Sniadeckiej.

ZABAWY LUDOWE 15—19.30. Czerniaków (Sadyba), 16.30—17.30, występy: B. Chrzanowskiej, H. Perkowski, W. Lubieńskiego i S. Sielskiego. Mokotów (Małczewskiego róg Tyńnickiej) 18—19, występy: M. Chrzanowskiej, E. Perkowski, E. Lubieńskiego i St. Sielskiego.

ZABAWY DLA DZIECI Czerniaków, 15.30—16.30, występy: M. Grelchowskiej, A. Zerygera. Mokotów, 17—19, jak wyżej.

MZ.K., ul. Młynarska 2, 10. Uroczyste otwarcie sali teatralnej. Występy: artystów Teatru Polskiego i Polskiego Radia.

Ościsłe WSM - Żoliborz, 17. Audycja słowno-muzyczna p.t. „Warszawa w pracy i pieśni”.

Prognoza pogody

Po rannych mgłach — w ciągu dnia dość pogodnie, temperatura około 22 stopni, słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Ogonek domów do remontu

ustawią trójki DRN

Kolejność — wg. stopnia zniszczenia

DZIELNICOWE Rady Narodowe muszą na 1 października przygotować wnioski na remonty kapitalne z FGM na przyszły rok i złożyć je w Wydziale Technicznym Zarządu Miasta. Część wniosków nadesłała już komitety blokowe. Pozostałe napływają w dalszym ciągu.

DRN przygotowały „trójki” złożone z przedstawicieli społeczeństwa i fachowców, które przelegają domy zgłoszone do remontu kapitalnego i opiniują, w jakiej kolejności będzie się je do naprawy zgłaszać.

Dzielnicza Rada Narodowa Warszawa — Śródmieście ma do sprawowania 160 wniosków. 150 tych wniosków zostało zgłoszonych już w początkach b. r. i z braku większych Kredytów FGM nie został w nich przeprowadzony remont. Nowych wniosków napłynęło dopiero 10.

Komisja komitetów blokowych przygotowała „trójki”, które działają od zeszłego tygodnia. Przed wystaniem wniosku do Wydziału Technicznego każdy dom jest szczegółowo zbadany. Wniosków jest bowiem więcej, niż kredytów.

Trzeba więc wybrać budynki, których remont jest naprawdę konieczny.

KAŻDY BY CHCIAŁ

Mieszkańcy prawie każdego domu chcą, aby im przeznaczony pewną kwotę na remont — mówi przewod. Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Południe p. Burny. Na 1950 rok przynajmniej nam jedynie 70 mln. zł z FGM. Złożone u nas wnioski już obecnie przekraczają poważnie tę sumę. A przecież chcielibyśmy wyremontować jak najwięcej domów mieszkalnych. Musimy się zwrócić do wiceprezydenta Sroki o podwyższenie kredytów.

„Trójki” na Mokotowie również są już w akcji. Dużą uwagę przy kwalifikacji budynku zwraca się na skład społeczny mieszkańców.

WYREMONTOWAĆ I SKANALIZOWAĆ

Praga-Południe otrzyma w przyszłym roku 150 mln. z FGM. Dotychczas do sprawdzenia DRN otrzymała jedynie 104 wnioski na ogólną sumę 140 mln. zł. Nowe wnioski z komitetów blokowych nadchodzą zbyt powoli. Komisja inwestycyjna przygotowała do kwalifikowania zgłoszonych obiektów „trójki”, które w tej dzielnicy wyszukują nie tylko domy do remontu, lecz także do skanalizowania.

Mieszkańcy Pragi-Północ dotychczas nie złożyli jeszcze wniosków na ponad 50 mln. zł. Dzielnicy tej bowiem przyznano 150 mln. zł z FGM, a złożone wnioski, nie przekraczają 98 mln. zł. Nowych wniosków brak. Jeżeli komitety blokowe nie pośpieszą się i w najbliższych dniach nie złożą wniosków, na remont, to kredyty mogą być cofnięte, jako niewykorzystane.

Powinny to sobie wziąć do serca nie tylko komitety blokowe z Pragi. Wszystkie komitety blokowe w Warszawie na remont kapitalny z FGM w 1950 r. przypada na 1 października. Wydział Techniczny zaś nie przewiduje przedłużenia terminu.

(ki)

Rektorzy wzywają do odgruzowania stolicy

Rektorzy warszawskich wyższych uczelni wezwali młodzież akademicką do wzięcia udziału w społecznej akcji odzysku cegieł na Muranowie oraz do złożenia jednorazowej ofiary w wysokości 200 zł na SFOS i 50 zł na odbudowę pomnika Mickiewicza.

Zbiórka uczestników akcji w dniu 25 bm., o godz. 8-rano na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, mieszkańcy Domów Akademickich przy Placu Narutowicza 5, Górnośląskiej 14, Polnej 50 i Tarczyńskiej 31 oraz studenci Szkoły Inż. im. Wawelberga i Akademii Sztuk Pięknych zbiorą się o 7.30 przed swymi lokalami. Uczestnicy akcji otrzymają zaświadczenia wypełnienia obowiązku obywatelskiego.

NASZE TYPI:

- 1) Oremba, Gałka
- 2) Bojar, Chaldea
- 3) Souvenir, Oziris, Mak
- 4) Bańka Mydlana, Łepka, Presja
- 5) Argenta, Koronarz, Chanson
- 6) Flying Rose, As Pik
- 7) Bohaterka, Efeb
- 8) Agresja, Jolanka
- 9) Izan, Monte Carlo

Zapisy na niedzielę

GONITWA 1. 250.000 zł. (NAGR. MELPOMENY) (Arab), dyst. 2.200 m.: Gałka, Lanca, Gazella, Oremba.

GONITWA 2. 100.000 zł. (PELOTY), dyst. 2.500 m.: Bojar, Chaldea, Tarnina, Sigida, Sunfix.

GONITWA 3. 150.000 zł. (SPRZEDAŻNA) dyst. 1.800 m.: Oziris, Souvenir, Rarissima, Wideta, Izma, Mak.

GONITWA 4. 260.000 zł., dyst. 1.000 m.: Amator, Abranza, Łapek, Presja, Armida, Lustrator, Step, Bańka Mydlana.

GONITWA 5. 75.000 zł. (HANDICAP), dyst. 1.800 m.: Argenta (57), Koronarz (55.5), Si Bemol (57.5), Rarissima (56.5), Drogoław (54.5), Chanson (59), Brof (56.5), Jastarnia III (58.5), Jabłonna (54).

GONITWA 6. 160.000 zł., dyst. 1.200 m.: Jolanka, Akar, Flying Rose, Wandal II, Aktwy, As Pik.

GONITWA 7. 90.000 zł., dyst. 2.200 m.: Monte Casino, Bohaterka, Sten, Efeb, Raszyn.

GONITWA 8. 100.000 zł., dyst. 1.200 m.: Jolanka, Agresja, Albuna, Flying Rose, Fata Morgana, Gotówka, Barka, Bzdura, Majolika.

GONITWA 9. 100.000 zł., dyst. 3.200 m.: Iran, Monte Carlo, Davos, Lisander, Senator.

PIONACY WRZESIEŃ

Powiesć z roku 1939

(45)

Warszawa świeciła kilkunastoma pożarami, paliły się one spokojnie, majestatycznie. Rdzawe, to bardzo jasne płomienie, przebiły się przez leniwe chmury dymu. W rozwartych szeroko oczach Babika, skierowanych wciąż na Warszawę, w zadumie, w której była głębia całego jego dotychczasowego życia, odbijała się łuna. Oto wolność ukazywała mu kraj tratowany przez wroga, stolicę w ogniach i dymach pożarów, najstraszliwsze w skutkach bankructwo tych, którzy uważali się za niewzruszone podpory dotychczasowego ładu, którzy nazywali się mężami opatrznościowymi ojczyzny. Jakże wszystko to co się działo, potwierdziło niewzruszoną zbrodniczość tych ludzi, jakże uwikłali oni sami — co im się jako ostrzeżenie wiecznie przepowiadało — w zatwardziały błąd własne. Oto padali ofiarą oślepej determinacji, własnego egoizmu, za który teraz tak strasznie płacił kraj i naród. Ginęli niesławnie, w potokach krwi i łez nieszczęśliwych, a w takich warunkach on i wielu innych więźniów politycznych — odzyskiwało wolność.

Gdzieś po prawej stronie, w głębi ciepłej, miłymi podmuchami tchnącej nocy, za... kowały karabiny maszynowe, a potem odezwęło się kilka ciężkich, ponurych wystrzałów armatnich. Przez okolicę przemknęły krwawe błyski. Na szosie znów ustał cały ruch. Po jakimś czasie zaczęto maszerować dalej. I nagle na drodze wśród oddziałów wojska wybuchło kilkanaście karabinowych, czy rewolwerowych strzałów. Rozległy się jakieś przeraźliwe krzyki o najwyższym napięciu. Na polach z boku poczęły biec w tę stronę grupy ludzi. Powtórzyło się kilkanaście wystrzałów armatnich, potem zagrzmiała seria jakiś baterie i pociski ze świstem przelatowały nad głowami ludzi, których osadziło w miejscu przerażenie i dezorientacja. Granaty spadły na jakieś pobliskie domy, które ukazały się naraz oczom ludziom w blaskach wybuchów. Łoskot pekących pocisków, nabrał rozdzierającego echa w ciemnościach nocy, uczyniły się one naraz przy krwawych blaskach, smolicie czarne.

Na przedzie strzały karabinowe wzmogły się, powiększyły się krzyki i niby szybki pożar przetaczały się w tę stronę.

Kilka nocnych, dźwięcznych głosów poczęło wołać: „Nie schodźcie z szosy, naprzód, naprzód!”

Ludzie całą masą rzucili się do biegu. Obstrzał artyleryjski wzmógł się, salwy dział, tępe, głuche, choć zupełnie bliskie, łaczyły się z żelaznym gwizdem pocisków, że straszliwym, rozdzierającym hębenki w uszach łoskotem bliskich wybuchów.

Kilka domów, stojących opodal szosy zapłonęło raptem, jaskrawym ogniem, trzaskał on i szumiął gwałtownie, jakby chciał póki czas, co temu zmażyć w swoich potężnych szczękach, niewielkie, przeważnie jednopiętrowe domki.

Szosa i przyległe tereny oświetlone zostały wyraźnie. Babik dojrzał w tym blasku niezwykle blade twarze, oczy otwarte szeroko od zaskoczenia i strachu. I wnet artyleria, jakby tylko na ten moment czekała, — przystąpiła po szosie i oświetlonej przestrzeni.

Wojsko i tłum padli odrazu na ziemię. Niektórzy, nachyliwszy się mocno, zbiegali czym prędzej do rowów. Inni umykali otwarcie na pola nie objęte blaskiem, w zbawczą ciemność nocy. Po chwili jęły czynić to poszczególne grupki żołnierzy, podnosili się z szosy i zmykali na pola.



zmiał jego twarz; z zacięniętych zębów wypadły niespodziewane słowa Ferfluchte!

Babik zdążył wystrzelić pierwszy. Niemiec osunął się na szosę.

I naraz wyskoczyły pazure nawałnyania. — Nie biec naprzód! Kryć się! Zdrada! Niemcy między nami! Rzucono się tłumnie na kilku innych oficerów z rewolwerami w rękach. Tłum i żołnierze pierzchałi wokół. Obstrzał wzmógł się jeszcze bardziej. Reflektory ani na chwilę nie porzuciły terenu.

Babik trzymając karabin gotowy do strzału, z gołą głową, wołał uniesionym głosem. — Żołnierze! Towarzysze! Nie uciekaj, bronie się! Kryć się! Do mnie, żołnierze, Polacy, do mnie!

Babika otoczyła grupka żołnierzy, cisnęli się do niego, o rozpaczliwych, wystraszonych twarzach, wyciągali drzące ręce. — Panie poruczniku, wołali — co robić? Jesteśmy okrążeni! Niedaleko wybuchł znów pocisk artyleryjski.

— Kryć się, do rowów! Otworzyć ogień do nieprzyjaciela! wołał Babik i ze swą grupą padł na pole przy rowie.

— Kryć się za zasłony, rozbiec się w tyraliere, ognia! ognia! rzucał szybko zdecydowane komendy. Na szosie ktoś wołał szpazmatycznie: Uruchomić nasze karabiny maszynowe! Jak najszybciej ognia z karabinów maszynowych! Pilnować się! Niemcy między nami!

Pierwszy zaczął strzelać wybuchowo, beznadziejnie, ale uparcie, oddziałek Babika. Odezwały się zaraz po drugiej stronie szosy inne salwy, a nawet po chwili, zaterkotały, gdzieś bliżej przodu, z prawej strony dwa polskie karabiny maszynowe.

Groza straszliwego chaosu zdawała się mijać, rozbite oddziały zaczynały dawać opór, wywiązywała się bitwa, w której serca żołnierskie, bliskie ostatecznej rozpaczy, okrzepły męstwem.

(D. c. d.)